

ADAM BASAK

Wrocław

Załogi hitlerowskich obozów koncentracyjnych przed amerykańskim trybunałem w Dachau (cz. IV)*

Proces załogi KL Mittelbau

KL Mittelbau to kompleks położonych w górach Harzu obozów, z których najwcześniej powstałym i najbardziej znanym była „Dora”. Założono ją w sierpniu 1943 r.¹ w pobliżu Nordhausen jako filię Buchenwaldu. Jej komendantem został Sturmbannführer, czyli major SS, Otto Fürschner². Status samodzielnego obozu użyła „Dora” dopiero 1 października 1944 r., wtedy już jednak jako część większego kompleksu, który pod nazwą „Konzentrationslager Mittelbau”, ale z tym samym komendantem³, obejmował zarówno obóz główny, tzn. właściwą „Dorę”, jak i jej podobozy⁴. Ten niewolniczy kompleks miał zapewnić siłę roboczą zaplanowanej w okolicy Nordhausen podziemnej fabryce rakiet V-1 i V-2. Fabrykę tę, a właściwie cały zespół fabryk, budowano też w wielkim pośpiechu. Zajmowało się tym specjalnie powołane przedsiębiorstwo pod nazwą Mittelwerke⁵.

* Część I niniejszego studium ukazała się w tomie 25 „Studiów...”, Wrocław 2002, s. 263–331, cz. II w tomie 26, Wrocław 2003, s. 439–487, a III w tomie 27, Wrocław 2004, s. 429–465 [dalej: „Cz. I/II/III” + strona].

¹ Taką datę podaje się w materiałach procesowych. Por. Staatsarchiv Koblenz, All Proz 7 F, zespół US v. Kurt Andrae *et al.* [dalej: „Mittelbau”], Review and Recommendations of the Deputy Judge Advocate for War Crimes, 15 April 1948 [dalej: „Review”], syg. FC 6229 P, k. 3. W encyklopedii MON-u spotykamy datę września. Por. *Encyklopedia II wojny światowej*, Warszawa 1975 [dalej: „Encyklopedia”], s. 379.

² Review, k. 3. Por. E. Polak, *Dziennik buchenwaldzki*, Warszawa 1983, s. 284.

³ Pełnił tę funkcję do lutego 1945 r., kiedy to zastąpiony został przez Richarda Baera, także majora SS. Por. R. Sigel, *Im Interesse der Gerechtigkeit. Die Dachauer Kriegsverbrecherprozesse 1945–1948*, Frankfurt–New York 1992, s. 96.

⁴ Review, k. 3. Por. Sigel, s. 95.

⁵ Review, k. 3.

O narzuconym wówczas tempie świadczy zarówno fakt wyprodukowania już w styczniu 1944, czyli w niespełna pół roku od rozpoczęcia budowy, 50 rakiet V-2⁶, jak i gwałtownie wzrastający stan osobowy obozu. W październiku „Dora” liczyła 3900 więźniów, w listopadzie liczba ta wzrosła już do 8154, a w grudniu do 9977. W chwili wyzwolenia – które nastąpiło 11 kwietnia 1945 r., tzn. tego samego dnia co Buchenwald⁷ – stan „Dory” wynosił 15 733 więźniów⁸, a wraz z 31 podobozami, w które obrosła, ponad 40 000⁹. Do największych należał wówczas podobóz Boelke-Kaserne (5713) w Nordhausen oraz dwa inne powstałe w pobliżu tego miasta, w miejscowościach Ellrich (6552) i Harzungen (4707)¹⁰.

Proces załogi KL Mittelbau figuruje w zbiorach amerykańskich jako „United States v. Kurt Andree, et al.”¹¹; poniekąd mylnie, gdyż nazwisko pierwszego na liście oskarżonych zostało później poprawione na „Arthur Kurt Andrae”¹². Tu odtwarzany jest na podstawie materiałów znajdujących się w archiwum w Kolblencji¹³. Składają się na nie przede wszystkim obszerny, liczący 88 tomów stenogram rozprawy¹⁴ oraz noszące datę 15 kwietnia 1948 r. opracowanie, przygotowane w ramach postępowania weryfikacyjnego przez dwóch prokuratorów z Post Trial Branch: Harolda E. Kuhna (wystąpił już w podobnym charakterze w sprawie buchenwaldzkiej¹⁵) oraz mjr. Josepha L. Haefele¹⁶. Jako źródło posłużyły również wspomnienia Josepha Halowa, który pod koniec września został jednym z protokolantów. Wspomnienia te, niezwykle tendencyjne w swojej krytyce procesów w Dachau, zawierają jednak wiele ciekawych danych¹⁷. Oczywiście

⁶ W *Dzienniku* Polaka informacja ta widnieje pod datą 31 stycznia. Por. E. Polak, *op. cit.*, s. 207.

⁷ Por. Encyklopedia, s. 379.

⁸ Podają te dane za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 95.

⁹ 1 kwietnia 1945 r. wynosił dokładnie 40 202. Por. Review, k. 6.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ Tak wedle karty tytułowej. Zob. Review, *passim*.

¹² Review, k. 1.

¹³ Mittelbau, sygn. FC 6223–6229 P.

¹⁴ *Ibidem*, sygn. FC 6223P–6228 P [dalej: „Stenogram”].

¹⁵ Zob. cz. III, s. 433 i n.

¹⁶ Review, *passim*.

¹⁷ Ich tytuł: *Innocent at Dachau* (IHR 1993, Kalifornia *passim*) nie ma bynajmniej sensu ironicznego. Autor z reguły bez żenady deklaruje swoją sympatię w stosunku do podsądnych w Dachau. Ci, którzy, jak np. oskarżeni w procesie Mittelbau, spędzają święta Bożego Narodzenia w celi, budzą jego żywe współczucie, natomiast zeznający na procesie byli więźniowie – stanowiącą dezaprobatę. Ukazani na zdjęciu Polacy, radośnie wiwatujący z powodu wyzwolenia z Dachau, zaskakują go zbyt dobrym fizycznym wyglądem. W ogóle w obozach koncentracyjnych to więźniowie funkcyjni, a nie SS-mani bili innych więźniów. Niemieckie wydanie tych wspomnień, z którego tu korzystamy, ukazało się pod całkowicie już jednoznacznym tytułem: *Siegerjustiz in Dachau. Die US-Schauprozesse – Ein Amerikaner stellt richtig* (Druffel-Verlag, Berg 1995, *passim*). Nic dziwnego, że we wstępie do wspomnień Halowa napisano: „Nocheinmal rollen vor den Augen des Betrachters jene Jahre ab, die für die meisten Deutschen eine Zeit der Rechtlosigkeit waren”; i autor tych słów nie miał bynajmniej na myśli czasów hitlerowskich, lecz pierwsze lata powojenne.

ście cytowana wielokrotnie w częściach II i III niniejszego studium praca Roberta Sigela była nadal bardzo użyteczna¹⁸.

Był to ostatni z serii sześciu badanych tu procesów, które w zbiorach amerykańskich wyodrębnione zostały jako główne lub I kategorii¹⁹; zarazem ostatni z procesów przeciwko załogom obozów koncentracyjnych w ogóle²⁰. Proces Mittelbau zasługuje jednak na uwagę z tego głównie powodu, że z chwilą swego zakończenia – 30 grudnia 1947 r. – zamykał w istocie najważniejszy etap działalność trybunału w Dachau. Co prawda, miały się tam jeszcze w następnych miesiącach odbywać dalsze procesy. Nie wytrzymywały jednak swoją rangą porównania z tymi wcześniejszymi. Przede wszystkim zaś doszło wówczas do rezygnacji z realizowanego dotąd przez władze USA w Niemczech programu ukarania wszystkich zbrodniarzy wojennych.

Narastały zresztą coraz większe trudności z przygotowywaniem oskarżeń, tzn. zbieraniem dowodów winy podejrzanych. Zwracał na to uwagę w swoim memorandum z lutego 1947 r. płk Clio E. Straight, zastępca Judge Advocate'a ds. zbrodni wojennych. Pisał, że wyraźnie zmalała – jak to ujął – z jednej strony skłonność podejrzanych do uznawania swojej winy, a nawet do składania zeznań, z drugiej zaś skłonność dawnych ofiar do współpracy, tzn. angażowania się w charakterze świadków w przewlekłe procesy. W takich warunkach – stwierdził Straight – pełna realizacja programu rozciągać by się musiała na wiele lat, a występujące już trudności zyskiwałyby tylko na sile. Postulował zatem formalne jego zakończenie²¹.

Szef Straighta, płk Mickelwait, w pełni zaakceptował zarówno sam postulat, jak i przesłanki, z jakich wyrastał. W tym też duchu zaopiniował tezy memorandum ówczesnemu naczelnemu dowódcy amerykańskich sił w Europie, gen. McNarneyowi, który 7 marca 1947 r. podjął decyzję o zakończeniu programu 30 czerwca następnego roku²². Nie wykluczyła ona, co prawda, całkowicie możliwości odbywania dalszych procesów, także po tej dacie. Jednakże – jak podkreśla Sigel – główny wysiłek koncentrować się miał odtąd na weryfikowaniu zapadłych już wyroków. Stopieniu ostrza sprawiedliwości miało zatem towarzyszyć dążenie do zharmonizowania jej wymiaru, to zaś oznaczało redukcję orzeczonych kar. Jak bowiem pisze Siger, weryfikacja najwcześniejszych, szczególnie surowych wyroków, miała na celu upodobnienie ich pod tym względem do łagodniejszych, ferowanych później²³.

¹⁸ R. Sigel, *op. cit.*, *passim*.

¹⁹ Por. informację podaną przez Edwarda J. McCartera we wstępie do zbioru zmikrofilmowanych materiałów z 489 procesów zbrodniarzy wojennych przed amerykańskimi trybunałami i komisjami wojskowymi [dalej: „McCarter”]. Zob. cz. I, s. 265, p. 13.

²⁰ Por. Stenogram, k. 7766.

²¹ *Ibidem*, s. 159–160.

²² *Ibidem*, s. 160–161.

²³ *Ibidem*, s. 170.

Powody, dla których władze USA zdecydowały się na tę zmianę, były przez lata zarówno w PRL, jak i w całym w ogóle bloku radzieckim przedmiotem tendencyjnej i bardzo brutalnej w formie propagandy²⁴. Warto było zatem poświęcić nieco uwagi także obiektywnym trudnościom, na które wskazywał w swoim memorandum Straight. Jakkolwiek jednak trudności te mogły realizację amerykańskiego programu komplikować, to przecież nie one zadecydowały o jego zakończeniu. Sam Sigel zresztą tego nie ukrywa, choć właściwą przyczynę ujmuje z pewną oględnością, pisząc o znaczeniu, jakie w polaryzującym się świecie zimnej wojny zyskiwała RFN²⁵. W sytuacji zaś, gdy jej udział w sojuszu zachodnim stawał się – wobec radzieckiego zagrożenia – imperatywem, władze USA musiały liczyć się z krytycznym wobec procesów głosem niemieckiej opinii publicznej.

Nie trzeba dodawać, że te same względy nakazywały Moskwie czynienie wszystkiego, co ową integrację mogło utrudnić. Nie ulega zaś wątpliwości, że głośnie żądanie dalszego karania hitlerowskich zbrodniarzy, zwłaszcza tych bardziej znanych i obecnych w życiu publicznym RFN, świetnie się do tego nadało; mogło zarazem liczyć na poklask własnej opinii publicznej. Trudno zatem uniknąć pytania, czy i w jakim stopniu przebieg referowanego tu procesu oraz zapadły wyrok dawał tym nowym tendencjom w polityce okupacyjnej USA wyraz; przynajmniej w zestawieniu z omówionymi dotychczas.

Zauważmy w związku z tym, że proces Mittelbau nasuwa najbliższe skojarzenie z przedostatnim, tzn. zakończonym w połowie maja tego samego roku procesem załogi KL Mühldorf. Ten obóz był, co prawda, znacznie mniejszy, ale, podobnie jak „Dora”, stanowił początkowo również filię większego, w tym wypadku Dachau. Także ława oskarżonych była w obydwu procesach porównywalna (Mühldorf – 14; Mittelbau – 19), a wyraźnie mniej liczna niż w czterech pozostałych²⁶. To jednak, co łączy je w sposób szczególny, dotyczy ścisłego funkcjonalnego związku obydwu obozów z wielkim przemysłem, a więc godzenia ich eksterminacyjnej funkcji z eksploatacją – w interesie gospodarczym III Rzeszy, a zwłaszcza jej wysiłku wojennego – siły roboczej więźniów; eksploatacją niezwykle przy tym dla SS zyskową²⁷. W wypadku Mittelbau związek ten miał poniekąd nawet charakter strukturalny, w tym sensie, że komendant Förschner był jednym z czterech dyrektorów Mittelwerke²⁸, a dyrektor generalny tego koncer-

²⁴ Jeśli idzie o stanowisko prasy codziennej zob. E. Stanisławska, *Procesy hitlerowskich zbrodniarzy wojennych w Niemczech na łamach prasy polskiej w latach 1945–1949*, praca magisterska przedstawiona w 1974 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, s. 54–68. Por. np. J. Bafia, *W XXX rocznicę Wyroku Norymberskiego*, [w:] *Norymberga – nadal otwarty rozdział historii...*, Warszawa 1977, s. 15. Por. też: T. Cyprian, J. Sawicki, *Ludzie i sprawy Norymbergi*, Poznań 1967, rozdz. II „Powrót militarystów”, s. 302–352.

²⁵ R. Sigel, *op. cit.*, s. 164. Por. *ibidem*, s. 170.

²⁶ W procesie załogi Dachau – 40, Mauthausen – 61, Flossenbürg – 45, a Buchenwald – 31.

²⁷ Por. cz. III, s. 429–430 i p. 5.

²⁸ Review, k. 5.

nu, Georg Johannes Rickhey, miał z obozem na tyle ścisłe związki, że został jednym z oskarżonych w omawianym tu procesie.

Obydwa procesy zatem dokumentowały nie tylko różne przejawy eksterminacji bezpośredniej i wszystkie związane z kazetami fizyczne oraz moralne udręki, ale przede wszystkim, i to w sposób szczególnie jaskrawy, zbrodnię wyniszczania przez pracę. Tak też ujął to w swoim przemówieniu wstępnym oskarżyciel, który do wielokrotnie przytaczanej przez oskarżenie formuły (dającej syntetyczny opis losu więźnia): „mordowanie, bicie, torturowanie, głodzenie...” itd., dodał jeszcze: „wymuszanie niewolniczej pracy”. Nie zawahał się przy tym nazwać tego eksterminacją. „Dora” – stwierdził – była obozem koncentracyjnym z jasno określonym celem eksterminowania tych, którzy do niego przybywali. „Metodą eksterminacji była tu nie komora gazowa, lecz mordercza praca”²⁹.

Los więźniów Mittelbau dodatkowo pogarszały jeszcze trzy specyficzne okoliczności. Pierwszą był zaostrożony rygor prawny i dyscyplinarny, spowodowany militarnym znaczeniem budowy oraz planowanej, a potem realizowanej produkcji. „Każdy więzień oraz SS-man – piszą w swoim opracowaniu Kuhn i Haefele – uważany był za depozytariusza tajemnicy”. Podlegał w związku z tym szczególnie surowym przepisom w dziedzinie bezpieczeństwa, którego strzegły zarówno SD i gestapo, jak i straż fabryczna oraz bardzo rozbudowana wewnętrzna sieć agentów. 30-kilometrowy pas wokół zakładów był terenem zamkniętym, a od połowy 1944 r. stał się specjalnie wyodrębnioną jednostką pod nazwą „SS-Mittelbau”, której dowództwo objął dodatkowo jeszcze komendant „Dory” Förschner³⁰.

Wszystko to odbijało się oczywiście bezpośrednio na położeniu więźniów, a znajdowało wyraz w szczególnie bezwzględny i często bestialskim tępieniu wszelkich prób niezwykle rozciągliwie pojmowanego sabotażu. Takie próby były istotnie przez obozowy ruch oporu podejmowane³¹. Jedyłą karą była śmierć przez powieszenie. Egzekucje w „Dorze” odbywały się najczęściej na placu apelowym, częściowo jednak również w tunelach, zawsze w obecności ogółu więźniów. Z zeznań, zwłaszcza austriackiego świadka Alfreda Bernharda (od 1939 r. w Buchenwaldzie, od 1943 w „Dorze”), wynika, że w tym pierwszym wypadku

²⁹ Stenogram, k. 35.

³⁰ Review, k. 3–5. Musiało to dodatkowo jeszcze redukować szanse ewentualnych prób ucieczek. Rzecz nieco dziwna, ale przeczy temu wypowiedź jednego ze świadków, który szanse te ocenił dość wysoko, gdyż – jak oświadczył – „there were many Germans, who were oppose to the SS” i można było, podejmując taką próbę, liczyć na zdobycie cywilnego ubrania. Zeznanie takie złożył w trakcie krzyżowych pytań dr Jan Cespiva (zob. niżej, p. 31), czeski więzień najpierw Oświęcimia, a potem „Dory”, w tym czasie już pracownik naukowy kliniki ginekologicznej Uniwersytetu Karola w Pradze. Por. Stenogram, k. 815.

³¹ Czy prawdą jest – pytał obrońca niemieckiego świadka Ludwiga Leinwebera – że na czele tego ruchu stał były komunistyczny deputowany do Reichstagu, Kunze, a jego zastępcami byli: F. Birin jako reprezentant Francuzów, dr Cespiva – Czechów i wszystkich Słowian oraz Nikołaj Betrenko – Rosjan? (obrońca – jak widać – nie uważał Rosjan za Słowian). „Tak utrzymywało SD” – odparł świadek. Zeznawał 30 września. Stenogram, k. 4125.

bywały one zbiorowe (na placu apelowym stały dwie szubienice, jedna na 6, druga na 3 skazanych), obejmując nawet do 57 osób³². W sumie zginęło w ten sposób ponad 300 więźniów³³.

Czynnikiem drugim był wspomniany pośpiech, który sprawił, że „Dorę” organizowano na terenie pozbawionym zupełnie najprostszej nawet infrastruktury. Pierwszych 300 skierowanych tam z Buchenwaldu więźniów zamieszkało w namiotach z dykty³⁴. Większość jednak umieszczono po prostu w podziemnych sztolniach, gdzie spali na gołej ziemi – bo bez koców i zasługujących na tę nazwę sienników – gdzie nie było urządzeń sanitarnych i gdzie całymi miesiącami nie mogli np. wyprać bielizny (a żadnej na zmianę oczywiście nie mieli). Wielu zresztą z powodu braku odzieży w tej bieleźnie musiało pracować, podobnie jak z powodu braku obuwia wielu pracowało boso. Jeszcze w styczniu 1944 r. przebywało w takich warunkach ponad 90% więźniów. Do tego czasu zainstalowano wprawdzie pewną liczbę drewnianych prycz, ale przypadało na nie co najmniej po dwóch więźniów. Pierwsze baraki zaczęły powstawać dopiero wiosną 1944 r.³⁵

Z tym łączył się czynnik trzeci, tzn. specyficzne, niezwykle ciężkie – zwłaszcza w pierwszym okresie – warunki pracy: pod ziemią, w morderczym tempie, w przedłużonym do 12 godzin wymiarze, przez 7 dni w tygodniu i właściwie bez odpoczynku (tylko raz w tygodniu apel odbywał się na świeżym powietrzu). Ci bowiem, którzy kończyli 12-godzinną szycie, pozostawali nadal w tunelach, śpiąc w potwornym hałasie wybuchów, w kurzu i przemysłowych wyciewach³⁶. Pracowaliśmy od rana do wieczora – mówił świadek, angielski więzień Cecil Jay – popędzani do najwyższego wysiłku przez Jacobiego [to jeden z oskarżonych, 37-letni SS-man, kierujący obozowym warsztatem], głodni, pozbawieni wody, w okropnym zaduchu³⁷. (Dodajmy, że w pierwszym przynajmniej okresie brakowało w tunelach toalet, a liczba zastępujących je kubłów była zbyt mała³⁸).

W obozach Mittelbau przebywali i cierpieli przedstawiciele 26 narodowości, w tym nawet Turcy, Hiszpanie i Szwajcarzy, a z pozaeuropejskich – Kanadyjczycy i Amerykanie. Kuhn i Haefele, którzy wymieniają większość grup narodowych, podkreślają, że dwie najliczniejsze stanowili Polacy i Rosjanie³⁹. Oddziel-

³² Podają za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 96–97 i 215, p. 7. Bernhard składał zeznania podczas przedpołudniowego posiedzenia 2 września. Zob. Stenogram, k. 1137–1187.

³³ Review, k. 46.

³⁴ *Ibidem*, k. 6.

³⁵ R. Sigel, *op. cit.*, s. 94–95. Autor ten w ślad za stenogramem podaje, że na przenoszonych do tych baraków z tuneli pryzach znajdowano z mumifikowane zwłoki zmarłych z wycieńczenia więźniów. *Ibidem*, s. 95.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ „We worked in the tunnels all day long until evening. We were driven by Jacobi to work as fast as possible. We had little food, no water in the tunnels, and very, very bad air”. Stenogram, k. 59.

³⁸ R. Sigel, *op. cit.*, s. 95.

³⁹ Review, k. 5–6, Stenogram, k. 34–35.

nie podają skład narodowościowy jeńców wojennych (wśród których – jak zaznaczyli – znajdowali się też wyżsi oficerowie); wymieniają rosyjskich, włoskich, francuskich, kanadyjskich, brytyjskich i amerykańskich⁴⁰. Zwraca uwagę podana przez autorów informacja, że aż 343 więźniów nie miało ustalonej w toku postępowania narodowości. Przynajmniej w jednym wypadku znalazło to zresztą na procesie wytłumaczenie. Podał je świadek Jakob Mittermüller, niemiecki więzień pełniący początkowo funkcję kapo i pozbawiony jej, gdyż zbyt dobrze obchodził się z podległymi mu więźniami – po prostu ich nie bił⁴¹. W odpowiedzi na zadane przez oskarżyciela pytanie, oświadczył, że przedtem był Niemcem, ale że teraz jest bezpaństwowcem i nie ma już narodowości. Zapytany o powód wyjaśnił, że reżim hitlerowski, którego był politycznym przeciwnikiem i przeciwko któremu działał, pozbawił go obywatelstwa⁴².

W sumie przez KL Mittelbau, tzn. „Dorę” i wszystkie podobozы, przeszło około 60 000 więźniów, z których blisko 20 000, a więc ponad 30%, znalazło tu śmierć⁴³. Wskaźnik ten, znacznie niższy niż np. w wypadku Dachau (tam sięgał 57%)⁴⁴, ma bodaj bardziej jeszcze tragiczną wymowę. Odnosi się bowiem w zasadzie tylko do zmarłych z wycieńczenia, a więc ofiar „wyniszczania przez pracę”, gdyż w Mittelbau nie stosowano znanych z praktyk w innych obozach masowych form eksterminacji bezpośredniej. Pozwoliło to obronie twierdzić, iż w KL Mittelbau nie stosowano w ogóle eksterminacji, a więźniowie umierali tylko z przyczyn naturalnych (!), ewentualnie w wyniku legalnych egzekucji, będących karą za sabotaż⁴⁵.

Z dowodów oskarżenia wynika, żeienne raty zgonów w „Dorze” przewyższały obliczoną na 80 zwłok pojemność krematorium i ciała zmarłych trzeba było spalać na otwartej przestrzeni⁴⁶. Więźniowie ginęli z wycieńczenia i związanych z nim chorób, ale i z powodu takich, które bezpośrednio wynikały z warunków pracy (zwłaszcza choroby płucne). Przyczyną był także brak należytej opieki lekarskiej. Pod tym względem sytuacja w obozach Mittelbau przedstawiała się co najmniej równie źle, jeśli nie gorzej niż w innych obozach. Utworzony w pierwszym okresie szpital w żaden sposób nie mógł sprostać stale wzrastającemu napływowi chorych, mimo że jedno łóżko przypadało na 2–3 osoby. W rezul-

⁴⁰ Review, k. 5–6. Tych ostatnich miał jednak reprezentować tylko jeden jeńiec. Por. niżej, s. 472.

⁴¹ Stenogram, k. 1588.

⁴² Przedpołudniowe posiedzenie 12 września. Stenogram, k. 1557.

⁴³ Review, k. 46. Wedle przyjętych w Polsce danych w obozie tym na 60 000 więźniów zginęło 13 000. Por. Encyklopedia, s. 379.

⁴⁴ Por. odnośne dane – cz. I, s. 287, p. 128, i cz. II, s. 444, p. 27.

⁴⁵ Zob. końcowe wystąpienie mjr. Poullady na przedpołudniowym posiedzeniu 23 grudnia. Stenogram, k. 7735–7736.

⁴⁶ Przypomnijmy, że jeden z oskarżonych w procesie Buchenwald zeznał, iż widział zwłoki przysyłanych codziennie z „Dory” 80–100 zmarłych. Zob. cz. III, s. 451. Trwało to do czasu wybudowania w „Dorze” własnego krematorium. Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 150.

Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

© for this edition by CNS

tacie 75% ogółu zgłaszających się pozostawało poza jakąkolwiek pomocą, nawet tą limitowaną stałym niedoborem lekarstw i sanitarnego wyposażenia⁴⁷.

Późną wiosną 1944 r. sytuacja zaczęła się nieco polepszać. Szpital został powiększony, poprawiło się zaopatrzenie w lekarstwa, spadła śmiertelność. Zdaniami Sigela przyczyniły się do tego zarówno budowa baraków, tzn. lepsze warunki do odpoczynku, jak i tzw. transporty śmierci, którymi wysyłano, w rzeczywistości „do gazu”, więźniów całkowicie już wyeksploatowanych⁴⁸. Istotnie, z zamieszczonego przez E. Polaka miesięcznego sprawozdania, które sporządził lekarz „Dory”, dr Kahr⁴⁹, wynika, że w sierpniu 1944 r. zmarło tam 54, a w całym Mittelbau, tzn. łącznie z podobozami, 105 więźniów⁵⁰. Od jesieni 1944 r. śmiertelność zaczęła wszakże ponownie, i to coraz gwałtowniej, wzrastać, i tak było już do końca obozu⁵¹.

Akt oskarżenia, w którego przygotowaniu uczestniczył polski więzień „Dory” Wincenty Hein⁵², nie różni się od podobnych dokumentów omówionych już przy okazji wcześniejszych procesów. I tak, poza 22 wymienionymi z imienia i nazwiska oskarżonymi, wzmiankuje się w nim ponadto także „różne inne osoby” [na dowód, że wspólny plan miał zasięg szerszy⁵³. Podkr. – A.B.]. Dalej, oskarżeniem objęte zostały nie tylko zbrodnicze czyny popełnione na szkodę obywateli alianckich, lecz również na szkodę bezpieczeństwa, Czechów⁵⁴ oraz „innych nie-Niemców”⁵⁵. Przede wszystkim jednak zawiera tę samą konsekwentnie od początku stosowaną kwalifikację prawną inkryminowanych czynów. Oskarżeni, „działając w wykonaniu wspólnego planu” w tym celu zawiązanego, bądź uczestniczyli w prowadzonych na terenie KL Mittelbau⁵⁶ operacjach, których skutkiem było „mordowanie, bicie, torturowanie, głodzenie na śmierć, łżenie i poniżanie” więźniów, czy też operacje te zbrodniczo wspierali lub do nich zachęcali, bądź też osobiście wymienione zbrodnie popełniali. Stanowiło to pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych, a odbywało się w różnym czasie, w okresie od 1 czerwca 1943 do 8 maja 1945 r., w okolicach Nordhausen, na terenie Niemiec. Ofiarami, poza

⁴⁷ R. Sigel, *op. cit.*, s. 95. Warto w związku z tym odwołać się do zeznań niemieckiego świadka, Johannes Maienscheina, byłego więźnia „Dory”. Wynika z nich, że praktycznie szanse dostania się do przepełnionego szpitala mieli tylko Niemcy. Stenogram, k. 1866 i 1895.

⁴⁸ R. Sigel, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁹ Przedtem lekarz w KL Dachau. Por. Y. Ternon, S. Helman, *Historia medycyny SS, czyli mit rasizmu biologicznego*, Warszawa 1973, s. 254.

⁵⁰ Por. E. Polak, *op. cit.*, s. 266.

⁵¹ R. Sigel, *op. cit.*, s. 96.

⁵² Píše o tym w opublikowanej na temat tego obozu pracy. Por. W. Hein, *Załoga więźniów obozu Mittelbau (Dora)*, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskiej w Polsce, t. XVI, Warszawa 1967, s. 66–68.

⁵³ Por. w tej kwestii – cz. III, s. 438.

⁵⁴ Wynika z tego, iż autorzy aktu oskarżenia stali na gruncie formalnego nieistnienia w latach wojny Republiki Czechosłowackiej.

⁵⁵ R. Sigel, *op. cit.*, s. 30. Por. cz. I, s. 314, cz. II, s. 441 i 462, oraz cz. III, s. 435.

⁵⁶ Oraz – jak niepotrzebnie dodano (bo wynikało to już z samej nazwy – por. wyżej, s. 461) – jego podobozów i „jednostek zewnętrznych” („out-details”).
Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

trzema podanymi już kategoriami, byli obywatele 11 wymienionych państw alianckich, zarówno osoby cywilne, jak i członkowie ich sił zbrojnych, „którzy się poddali i byli bezbronnymi jeńcami wojennymi”. Wszyscy oni – jak czytamy – „pozostawali w tym czasie we władzy Rzeszy Niemieckiej”. Akt oskarżenia kończy się stereotypowym stwierdzeniem, iż nie są znane ani nazwiska ofiar, ani też ich dokładna liczba, ale że sięga ona wielu tysięcy⁵⁷.

Ostateczna wersja aktu oskarżenia nosi datę 18 lipca 1947 r. Zmieniono go bowiem w tym dniu, dodając jeszcze nazwisko byłego więźnia Josefa Kiliana, pełniącego w „Dorze” przez krótki czas funkcję kapo, zasadniczo zaś kata⁵⁸. Tego samego dnia uzupełniony akt oskarżenia doręczony został 19 osobom, bo tylko tyle znajdowało się wówczas w areszcie⁵⁹. Pozostałych 4 nie zdołano ująć i oskarżenie w stosunku do nich zostało następnie wycofane⁶⁰. Tak więc przed sądem stanąć miało ostatecznie 19 oskarżonych. Zdecydowaną większość wśród nich stanowili SS-mani, których było 14, w tym 4 oficerów. Z 5 pozostałych, 4 (włączając w to wymienionego wcześniej Kiliana) było funkcyjnymi więźniami, a wspomniany Rickhey – osobą cywilną.

Wśród oficerów najwyższy stopień, Hauptsturmführera, czyli kapitana SS, miał dr Heinrich Schmidt, lekarz w podoboże Boelke-Kaserne. Pozostali trzej byli porucznikami SS. Dwaj – Heinz Georg Alfred Detmers oraz Kurt Heinrich – zajmowali w okresie od grudnia 1943 do listopada 1944 r. (pierwszy) oraz od listopada 1944 do stycznia 1945 r. (drugi) stanowiska adiutantów komendanta; trzeci – Hans Möser – był w „Dorze” szefem bunkra, czyli wewnętrznego obozowego więzienia⁶¹. Dodajmy, że Detmers zasiadał już na ławie oskarżonych w odbywającym się w styczniu 1947 r. procesie komendanta Dachau Alexa Piorkowskiego⁶², przy którym również pełnił funkcję adiutanta. Otrzymał wówczas wyrok 15 lat więzienia, zredukowany w postępowaniu weryfikacyjnym do 5. Jednakże w chwili rozpoczęcia procesu Mittelbau postępowanie to jeszcze trwało. Generał L. Clay podjął decyzję dopiero 5 stycznia 1948 r.⁶³, a zatem już po zakończeniu tego procesu⁶⁴.

⁵⁷ Por. Review, k. 1.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 2, oraz Mittelbau, sygn. All. Proz. 7 F, Findbuch Bd. 1 u. 4, US v. Kurt Andrae et al. [dalej: „Findbuch”], s. 4.

⁵⁹ Review, k. 2. Sigel wymienia tu jednak datę 20 czerwca. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 97.

⁶⁰ Zob. niżej, s. 471.

⁶¹ Findbuch, s. 3–4.

⁶² Był nim od marca 1940 do czerwca 1942 r. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 83.

⁶³ W wypadku Piorkowskiego, który otrzymał wyrok śmierci, postępowanie weryfikacyjne trwało znacznie dłużej, a starania obrońcy, dr. Boysena, o darowanie skazanemu życia, były niezwykle dramatyczne. Ostatecznie wyrok został wykonany 22 października 1948 r. Por. *ibidem*, s. 83–92.

⁶⁴ Review, k. 3. Tak znaczna redukcja orzeczonej w stosunku do Detmersa kary miała związek z faktem, że opuścił on obóz w Dachau już w lutym 1942 r., oskarżeniem zaś – podobnie jak w procesie głównym (por. cz. I, s. 276) – objęty był jedynie okres po 1 stycznia 1942 r. Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 83.

Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

© for this edition by CNS

Spośród SS-manów niższych rangą (najczęściej sierżanta) wymienimy wspomnianego już Andrae, szefa obozowej poczty, dalej Erharda Braunya, blokowego w „Dorze” i komendanta podobozu Rottleberode, oraz Josefa Fuchslocha, pełniącego podobną funkcję w Harzungen. Dwaj inni – Otto Georg Werner Brinkmann i Georg Wilhelm König – przeprowadzali w „Dorze” apele, przy czym ten drugi kierował tam jeszcze parkiem samochodowym, pierwszy zaś od stycznia do lutego 1945 r. był ponadto szefem bunkra w Ellrich. Należy wymienić jeszcze Wilhelma Simona, do którego obowiązków należało w „Dorze” przydzielanie więźniom pracy. Natomiast oskarżeni więźniowie pełnili w obozie funkcje kapo lub „starszych obozu”, albo – jak wspomniany już Kilian oraz Willi Zwiener – kata. Odnotujmy, że jeden, który pracował ponadto w administracji Rottleberode, nazywał się Walter Ulbricht⁶⁵.

Na osobną uwagę zasługuje osoba 47-letniego dyrektora Mittel Werke, Rickheya. Należał on do grona tych wybitnych specjalistów w zakresie techniki raketowej, którzy, jak Wernher von Braun, znaleźli się pod troskliwą opieką amerykańskich placówek planowania wojennego i których zaraz po wojnie przewieziono do USA. Starano się też od początku przeszkodzić w poddaniu ich rzeczywistemu postępowaniu denazyfikacyjnemu, sugerując ostatecznie przeprowadzenie go na miejscu, tzn. w Ameryce, w dodatku bez fatygowania samych zainteresowanych, zaocznie. Starania te spotkały się jednak ze stanowczym sprzeciwem Zarządu Wojskowego amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Ponieważ zaś oficerom śledczym War Crimes Group udało się zebrać przeciwko Rickheyowi wystarczający materiał, musiał on ostatecznie wrócić do Niemiec i zasiąść na ławie oskarżonych w omawianym procesie⁶⁶.

Komendant Förschner wtedy już nie żył. Został skazany na karę śmierci w procesie załogi Dachau i wraz z innymi stracony 28 maja 1946 r. w więzieniu Landsberg⁶⁷. Na ławie oskarżonych nie zasiadł także Gerhard Thiele, kreisleiter z Gardelegen (około 30 km na północ od Magdeburga), odpowiedzialny za spalenie 13 kwietnia żywcem w miejscowej stodole 1016 więźniów, ewakuowanych z kilku podobozów Mittelbau. Uratowali się tylko nieliczni⁶⁸. Thiele, który wydał rozkaz masakry, zbiegł następnego dnia w przebraniu szeregowca przed wkraczającymi Amerykanami i pod fałszywym nazwiskiem przechował się najpierw w zachodnich strefach Niemiec, a potem, nieniepokoiony do końca życia, w Republice Federalnej. Zmarł w 1994 r. w wieku 85 lat⁶⁹.

⁶⁵ Findbuch, s. 3–4. Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 160.

⁶⁶ Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 99–100. Do zwrócenia uwagi władz śledczych na Rickheya przyczyniła się, paradoksalnie, podjęta przez niego próba uzyskania obywatelstwa USA i wiadomość, która ukazała się na ten temat w czasopiśmie armii amerykańskiej „Stars and Stripes”. *Ibidem*, s. 216, p. 16.

⁶⁷ Zob. cz. I, s. 300 i 312.

⁶⁸ J. Halow, *op. cit.*, s. 184–185. Por. adres internetowy:
<http://www.scrapbookpages.com/DachauScrapbook/DachauTrials/ErhartBrauny.html>

⁶⁹ Natomiast 21 bezpośrednich sprawców Amerykanie – zgodnie z zasadą właściwości terytorialnej (Gardelegen znajdowało się na terenie strefy ZSRR) – przekazali w lipcu 1946 r. wraz Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi 28, 2005

Kolejny Trybunał Generalny Zarządu Wojskowego powołany został rozkazem nr 144 European Command z 5 sierpnia 1947 r. Składał się z 7 oficerów, spośród których na przewodniczącego wyznaczono płk. Franka Sillimana. Stopień taki posiadali jeszcze dwaj inni: Joseph W. Benson i Claude O. Burch. Trzej pozostali – Luis S. Tracy, Roy J. Herte i David H. Thomas – byli podpułkownikami, a Warren H. Vanderburgh – majorem. Głównym oskarżycielem mianowano ppłk. Williama Bermana⁷⁰, który w niespełna rok później przewodniczyć będzie kolejnemu ciału („War Crimes Board of Review No 1”) weryfikującemu wyrok w procesie Mühldorf⁷¹. Bermanowi asystowali kapitanowie William McGarry i John J. Ryan oraz por. William F. Jones. Głównym obrońcą został major Leon B. Poullada⁷², którego wspierał cywilny adwokat Milton Crook oraz trzech wybrani przez oskarżonych obrońcy niemieccy. Byli to Emil Aheimer i Ludwig Renner, którzy występowali już w tym charakterze w procesie buchenwaldzkim, oraz Konrad Max Trimolt⁷³.

Proces rozpoczął się w czwartek, 7 sierpnia (tydzień przed zapadnięciem wyroku w sprawie Buchenwaldu), o godz. 9.15 rano. Początek posiedzenia wypełniły, jak zawsze, czynności wstępne. Oskarżyciel zgłosił skreślenie z listy podsądnych nazwisk 4 osób nieobecnych. Odbyło się zaprzysiężenie 5 tłumaczy i 5 protokolantów. Major Poullada poinformował Trybunał, że przeciwko trzem niemieckim obrońcom toczy się postępowanie denazyfikacyjne, wskutek czego, aż do jego zakończenia, nie będą mogli uczestniczyć w krzyżowym przesłuchiwaniu świadków oskarżenia⁷⁴. (Z faktu, że wkrótce, bo Aheimer już 18 sierpnia,

z dokumentami śledztwa władzom radzieckim. Wszystkich skazano na długoletnie obozy pracy. Por. adres internetowy:

<http://www.scrapbookpages.com/Gardelegen/Massacre02.html>

⁷⁰ Howel tak go charakteryzuje: „Er hatte große, hervorstehende helle und glänzende Augen. Wenn sie noch ein wenig mehr hervorgestanden wären, hätte er komisch ausgesehen. Aber die Rundung seiner Augen ließ ihn freundlich erscheinen. Sie zwinkerten, als ob er ständig über einen Scherz belustigt sei. Neben Major Poullada, dem Hauptverteidiger, wirkte er eher stämmig. Dies liess ihn angenehm und weniger furchteinflößend erscheinen. Colonel Berman schien bei Gericht stets voll entspannt zu sein. Er saß während der Verhandlungen meistens, machte dabei einen sehr gelösten Eindruck. Nur bei Einwänden erhob er sich. Er sprach stets frei und sehr ruhig”. J. Halow, *op. cit.*, s. 157.

⁷¹ Por. cz. II, s. 486. Tę występującą niejednokrotnie zamiennosc ról procesowych uważa Sigel, z pewnością słusznie, za słabość amerykańskiego programu karania zbrodniarzy wojennych. R. Sigel, *op. cit.*, s. 163.

⁷² A oto jego charakterystyka: „Major Leon B. Poullada... war ein beeindruckender Amerikaner alter spanischer Herkunft. Jeder Zoll an ihm entsprach der Würde eines gut aussehenden Grandseigneurs. Sein hellbraunes, rötlich getöntes Haar war so sorgsam gekämmt, daß man meinte, ein jedes Haar wäre für alle Ewigkeit an seinen richtigen Platz eingeordnet. Er hatte eine helle Hautfarbe, und trug einen kleinen Schnurrbart... Poullada war anspruchsvoll gekleidet und sein Erscheinungsbild zeigte peinlich genaue Pflege. In Gruppen anderer Offiziere fiel er sofort auf. Doch niemals wirkte er eingebildet. Sein Stil wirkte dadurch auf eine natürliche Weise echt”. J. Halow, *op. cit.*, s. 157–158.

⁷³ Findbuch, s. 4–5.

⁷⁴ Stenogram, k. 1–5.

przesłuchania takie prowadzili⁷⁵, wynika wszakże, iż postępowanie to musiało się zakończyć dla nich pomyślnie). Następnie oskarżeni podawali dane personalne (wszyscy oświadczyli, że są Niemcami). Każdy otrzymał potem numer porządkowy⁷⁶. Zostali też poinformowani przez przewodniczącego Trybunału o przyśługujących im formalnych prawach⁷⁷. Wszyscy potwierdzili, że je zrozumieli i że praw tych w stosunku do nich dotrzymano⁷⁸. Równie stereotypowy przebieg, ale zarazem, jak zawsze, przygnębiający wynik, miała kolejna czynność. Pytani, czy zrozumieli postawione im zarzuty, oskarżeni odpowiadali twierdząco; a czy przyznają się do winy – niezmiennie przecząco⁷⁹.

Pozostały czas tego pierwszego przedpołudnia wypełniło wstępne przemówienie oskarżyciela. Zgromadzone dowody – mówił płk Berman – wykażą, że oskarżeni jako uczestnicy wspólnego planu, wraz z innymi, którzy w nim uczestniczyli⁸⁰, wystawiali Rosjan i Polaków, Francuzów, Holendrów, Belgów, Włochów, Żydów na poniżenia, narażali na tortury, zmuszali do niewolniczej pracy. Wśród ich ofiar byli – jak dodał – także jeńcy wojenni: „Włosi, Francuzi i nawet jeden Amerykanin”⁸¹. Następnie, po przerwie, oskarżyciel otworzył postępowanie dowodowe, które zasadniczo polegało na zeznaniach świadków i w którym jako pierwszy wystąpił wspomniany już Anglik Cecil Jay⁸². Miało ono trwać do połowy października, kiedy to – po 10-dniowej przerwie – pałeczkę przejęli obrońcy⁸³. Przebiegało w następującym rytmie: bezpośrednie przesłuchanie świadka („Direct examination”), krzyżowe pytania strony przeciwnej („Cross examination”), ewentualne ponowne przesłuchanie („Redirect...”) i ponowne krzyżowe pytania („Recross...”). Niekiedy do przesłuchania włączał się na zakończenie Trybunał.

Zeznania świadków oskarżenia obciążały szczególnie 41-letniego Mösera. Przypisywano mu wyraźnie sadystyczne skłonności, wyrażające się w gorliwości, z jaką ordynował kary chłosty lub dobijał ofiary egzekucji (za co brał dodatkowe przydziały żywności, papierosów, alkoholu). Nawet deklarujący sympatię do oskarżonych Halow pisze, że spotkanie z nim sam na sam mogłoby przerazić najodważniejszego⁸⁴. O bestialskie traktowanie więźniów, bicie powodujące niejednokrotnie śmierć oskarżano także 37-letniego Brinkmanna (jedną z jego ofiar

⁷⁵ Por. *ibidem*, k. 591 i n.

⁷⁶ *Ibidem*, k. 6–12.

⁷⁷ Por. cz. I, s. 281 i p. 97.

⁷⁸ Stenogram, k. 12–28.

⁷⁹ *Ibidem*, k. 30–33.

⁸⁰ Por. wyżej, p. 468.

⁸¹ Stenogram, k. 34–35.

⁸² *Ibidem*, k. 43 i n.

⁸³ Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 158.

⁸⁴ „In Möser's häßlichem unförmigen Gesicht mangelte es an jeder menschlichen Wärme”. *Ibidem*, s. 161. Deklaracja sympatii – zob. *ibidem*, s. 159.

miał być młody polski więzień⁸⁵) oraz 7 lat starszego Bühringa. Temu zarzucono m.in. organizowanie w „Dorze” tzw. przesłuchań III stopnia. (Nawiasem mówiąc Brinkmann, jak również Kilian, poddani zostali badaniom psychiatrycznym. Wykazały one, iż byli obaj zdolni odróżnić dobro od zła i są w stanie odpowiadać za swoje czyny⁸⁶). Podobne zarzuty obciążały także 36-letniego Königa, którego oskarżyciel nazwał nawet „bestią” i „niemiłosiernym mordercą”. König nie tylko sam sadystycznie dręczył i bił więźniów, ale bicie nakazywał również podwładnym⁸⁷.

Maltretowanie więźniów zarzucano również 47-letniemu Andrae – miał w ten sposób doprowadzić do śmierci jednej z ofiar. Przede wszystkim był on jednak oskarżany o zorganizowanie systemu wykradania żywności z paczek Czerwonego Krzyża, co w warunkach panującego głodu pozbawiało wielu szansy przeżycia. Wypadek bicia ofiary przez Oskara Georga Helbiga (34 lata) – do jego obowiązków należało zaopatrywanie więźniów w odzież⁸⁸ – opisał polski świadek Tadeusz Graczyński. („Ja bym tego typu poznał nawet po 10 latach”)⁸⁹. Brauny (33 lata), który systematycznie katował więźniów Rottleberode i zmuszał do pracy leżących w szpitalu chorych (tylko „leniwych”, jak zapewniał), stanął przede wszystkim pod zarzutem odpowiedzialności za mord w Gardelegen. Kierował bowiem transportem ewakuacyjnym nieszczęśliwych ofiar. (Szczegóły masakry opisał inny polski świadek, Romuald Bąk, jeden z kilku ocalonych⁹⁰). Ten zarzut obrona wszakże z łatwością obaliła, przedstawiając jako dowód rezultaty przeprowadzonego natychmiast przez Amerykanów śledztwa. Wynikało z nich, że Brauny nie tylko odmówił Thielemu wydania zbrodniczego rozkazu, ale wcześniej miejscowość tę w ogóle opuścił⁹¹.

Na Braunym i Königu ciążył jeszcze zarzut przeprowadzenia egzekucji 7 włoskich jeńców wojennych, którzy w grudniu 1943 r. zaprotestowali, powołując się na prawo międzynarodowe⁹², przeciwko zmuszaniu ich do pracy. (Mówił o tym w swoich zeznaniach kolejny polski świadek, Tadeusz Patzer⁹³).

⁸⁵ Zeznanie francuskiego świadka, dr. medycyny Pierre’a Segelle’a. Stenogram, k. 1192–1193. Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 186.

⁸⁶ Por. Stenogram, k. 1335–1337.

⁸⁷ J. Halow, *op. cit.*, s. 164–165.

⁸⁸ Zob. w związku z tym wyżej, s. 466.

⁸⁹ Stenogram, k. 1962.

⁹⁰ Bąk (w stenogramie widnieje jako „Bak”), powstaniec warszawski, skierowany we wrześniu 1944 r. do Auschwitz, po dwóch tygodniach przewieziony do Buchenwaldu, a następnie do Rottleberode, zeznawał w trakcie przed- i południowego posiedzenia 9 września. Stenogram, k. 1404–1429 i 1434–1436.

⁹¹ *Ibidem*, s. 163 i 184–186. Por. adres internetowy: <http://www.scrapbookpages.com/DachauScrapbook/DachauTrials/ErhartBrauny.html>

⁹² Zabraniała tego konwencja genewska z 1929 r. o jeńcach wojennych. Por. R. Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 166.

⁹³ Stenogram, k. 1621. Zob. niżej, s. 478–479.

Wszyscy zostali na bezpośredni rozkaz z Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie straceni⁹⁴, przy czym jednego, leżącego na noszach, bo był chory, zastrzelił z pistoletu oskarżony König⁹⁵. W przeprowadzeniu tej egzekucji uczestniczył również 47-letni Simon⁹⁶, na którym ciążyła równocześnie, albo nawet głównie, odpowiedzialność za wszystko, co miało związek z warunkami niewolniczej pracy więźniów.

W tej mierze odpowiedzialność ponosił – zdaniem oskarżenia – również Rickhey, który zorganizował akordowy system, prowadzący nader często do ich całkowitego fizycznego wyczerpania, a w rezultacie śmierci. Rickheyowi zarzucono ponadto gorliwe i świadome skutków – tzn. oskarżenia o sabotaż, a w efekcie egzekucji – informowanie SD i gestapo o każdym nawet drobnym uchybieniu w pracy⁹⁷. Kiedy zaś pod koniec października czwórka oskarżonych więźniów zdecydowała się na złożenie obszernych zeznań (wywołało to tak wielki wzrost zainteresowania procesem, że Trybunał musiał go przenieść do większej sali), jeden z nich, mianowicie Kilian, oświadczył ponadto, że Rickhey z własnej woli był obecny przy przeprowadzanych przez niego egzekucjach⁹⁸. Sam Rickhey zresztą zarzutami tymi specjalnie się nie przejmował, mając zapewnienie ze strony swoich amerykańskich popleczników, że nie stanie mu się żadna krzywda. Było to w Dachau – stwierdza Halow – tajemnicą poliszynela⁹⁹.

Pozostał jeszcze 35-letni dr Schmidt, lekarz w położonym w samym Nordhausen podoboże Boelke Kaserne, który – zdaniem oskarżenia – sprzeniewierzyć się miał w służbie hitleryzmu przysiędze Hipokratesa. Podobóz ten, pomyślany oficjalnie jako miejsce rekonwalescencji chorych, tzn. niezdolnych już do pracy więźniów, stał się w istocie miejscem ich wymierania¹⁰⁰. Schmidtowi przypisywano odpowiedzialność za śmierć setek chorych na gruźlicę i inne choroby, pozbawionych lekarstw i wszelkiej pomocy, jak również za panujący tam głód. Obciążał go ponadto zarzut spowodowania śmierci pewnej liczby osób¹⁰¹. Dodajmy,

⁹⁴ J. Halow, *op. cit.*, s. 182.

⁹⁵ Zeznał to wspomniany już (zob. wyżej, p. 32) austriacki świadek Bernhard. Podaje za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 215, p. 7.

⁹⁶ J. Halow, *op. cit.*, s. 182.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 161–162.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 168 i 170.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 162. „Rickheys Manieren dem Gericht gegenüber waren entwürdigend. Er behandelte jeden im Gericht mit Verachtung” – pisze ten nadzwyczaj przychylny dla oskarżonych autor i nazywa Rickheya „nieprzyjemnym typem”. *Ibidem*, s. 162 i 163.

¹⁰⁰ Na podanej niżej stronie internetowej znajduje się następująca charakterystyka tego obozu: „Nordhausen was a »Vernichtungslager«, an extermination camp for ill prisoners. The extermination methods used by the SS were not the same as the ones used in the great extermination camps: there was no gas chamber but, in Nordhausen, the prisoners died by starvation and total lack of medical care. The conditions of life in Nordhausen were so terrible that the few survivors often said that »If Dora was the hell of Buchenwald, Nordhausen was the hell of Dora«”. Por. adres internetowy: <http://www.jewishgen.org/ForgottenCamps/Camps/NordhausenEng.html>

¹⁰¹ J. Halow, *op. cit.*, s. 165.

że zarzuty podobnej natury dotyczyły także Paula Maischeina, 35-letniego SS-mana, pracującego najpierw w szpitalu w „Dorze”, a potem zatrudnionego w charakterze pomocy medycznej w Rottleberode¹⁰².

Linia obrony, która od końca października prowadziła swoje postępowanie dowodowe, zmierzała do wykazania, że KL Mittelbau nie był bynajmniej pomyślany jako ośrodek maltretowania i mordowania więźniów, lecz jako część niezmienne doniesłego z punktu widzenia losów wojny przedsięwzięcia. Ich praca zatem oraz uzyskane w trakcie jej trwania kwalifikacje (potrzeba było na to co najmniej trzech miesięcy) stanowiły wartość, którą należało chronić, a w żadnym razie nie można było jej marnotrawić w imię bezsensownego okrucieństwa¹⁰³. Dlatego też byli oni odpowiednio do tego dobrze traktowani; na tyle dobrze, na ile pozwalało na to ówczesne wojenne położenie¹⁰⁴.

Major Poullada odwołał się również do argumentu działania na rozkaz. W związku ze sprawą 7 włoskich jeńców powołał nawet niemieckiego eksperta, który dowodził, iż rozkazy RSHA miały w Rzeszy moc obowiązujących aktów prawnych. Argumentem posłuszeństwa wobec rozkazu zwierzchnika wspierało się też wielu oskarżonych, m.in. Brauny, König i Simon, bezpośrednio odpowiedzialni za egzekucję tych jeńców¹⁰⁵. Brauny powołał się przy tym na okoliczność, że rozkaz RSHA wskazywał na zgodę rządu włoskiego, König na dopełnienie wymaganych warunków, m. in. obecność lekarza, a Simon na to, że z treści owego rozkazu wynikało, iż jego podstawę stanowiło skrócone postępowanie sądu wojennego¹⁰⁶. Na rozkaz powoływali się również Kilian i Zwiener, którzy pełnili funkcję katów, choć z dowodów wynikało, że ten drugi mógł się jej nie podejmować, tak jak uczynili to przed nim dwaj inni funkcyjni więźniowie¹⁰⁷.

Trybunał odrzucił jednak tego rodzaju obronę. Dopuszczał jedynie możliwość potraktowania w pewnych okolicznościach rozkazu jako podstawy do złagodzenia kary. Zainteresowany musiałby jednak w takim wypadku udowodnić, że – wedle tego, jak to ujęli w swojej opinii Kuhn i Haefele – (a) otrzymał rozkaz od swego zwierzchnika, (b) nie wiedział, albo „nie mógł wiedzieć”, iż chodzi o akt nielegalny lub „sprzeczny z powszechnie uznanymi standardami humanitarnego zachowania”, lub (c) działał, „co najmniej do pewnego stopnia, pod bezpośrednim przymusem”. Zakres złagodzenia grożącej mu kary zależałby wtedy od cha-

¹⁰² Findbuch, s. 4.

¹⁰³ Jest to istotnie dobry przykład na słuszość porzekadła: „myślałeś logicznie i dlatego się mylisz”. W okresie największych wysiłków Wehrmachtu na froncie wschodnim, kiedy to sprawny transport i zapewnienie ciągłości dostaw były sprawą kluczową, dziesiątki, a może setki pociągów woziły do miejsc zagłady Żydów.

¹⁰⁴ J. Halow, *op. cit.*, k. 180–181.

¹⁰⁵ Review, k. 49.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 49 i 46. Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 182.

¹⁰⁷ Mittelbau, sygn. FC 6229 P, Report of War Crimes Board of Review No. 2 [dalej: „Report”], k. 17.

rakteru i skali tego przymusu¹⁰⁸. Trybunał odrzucił również wniosek obrony o wyłączenie sprawy Zwienera do osobnego postępowania¹⁰⁹. Wcześniej już mjr Poullada, motywując to kolizją interesów z innymi oskarżonymi, przekazał obronę Zwienera swemu pomocnikowi, mec. Crookowi¹¹⁰.

Oskarżeni, którym zarzucano osobiste okrucieństwo, przyznawali się wprawdzie do bicia, ale tylko ręką, tzn. bez używania pałek lub tym podobnych narzędzi, i stanowczo zaprzeczali, by miało się to kończyć śmiercią lub kalectwem ofiary, a nawet by miała ona wskutek tego wymagać pomocy medycznej. Ze szczególną gorliwością wypierali się przy tym jakiegokolwiek maltretowania więźniów żydowskich. Twierdzili też, że bili tylko w wypadkach uzasadnionych regulaminem, np. w celu ukarania sprawców kradzieży. Najmłodszy z oskarżonych, 28-letni Detmers, przyznał wszakże, iż bił również w reakcji na „ordynarne” wobec niego zachowanie się więźnia!¹¹¹ Ponieważ brał już – jak wspomniano – udział w jednym procesie i z wielką uwagą śledził przebieg drugiego, oskarżenie nazwało go – nawiązując do piastowanej funkcji oraz wykrętnych odpowiedzi – „doświadczonym adiutantem”, który „nic nie wie”. Podobny przydomek zyskał Brauny (nawiasem mówiąc, pojawił się na procesie w przykrótkim damskim zakładzie), nazywany „dobrze się prezentującym niewinnym, który nie jest już w stanie niczego sobie przypomnieć”¹¹².

Notorycznym zabiegiem obrony było podważanie wiarygodności świadków oskarżenia i powoływanie własnych, którzy swymi zeznaniami starali się wybielić oskarżonych. Oni sami w większości wystąpili także jako świadkowie we własnej sprawie (odmówili tylko Andrae, Fuchsloch, Heinrich, Maischein i Schmidt¹¹³). Z zeznań świadków obydwu stron wyłaniał się całkowicie różny, nieprzystający do siebie obraz opisywanych zdarzeń. Diametralnie różne były też oczywiście oceny ich wartości dowodowej. Świadczy o tym najlepiej zestawienie następujących dwóch fragmentów z końcowych wystąpień oskarżyciela i obrońcy. „Zeznania świadków obrony – mówił pierwszy – były w wielu wypadkach tak groteskowe, że sami oskarżeni reagowali na nie niepomahowaną wesołością”¹¹⁴. Opinia mjr. Poullady była mniej sarkastyczna, ale za to bez porównania bardziej dosadna: „Oto oni... – mówił – świadkowie oskarżenia... świadomi kłamcy, wyolbrzymiacze („exaggerators”), głupcy, ignoranci, sami obciążeni winą i usiłujący tę swoją winę ukryć, oślepieni nacjonalistyczną nienawiścią”. Tworzą oni wyjątkowo niepiękną galerię postaci – podsumował swoją opinię obroń-

¹⁰⁸ Review, k. 49–50; J. Halow, *op. cit.*, s. 182. Por. cz. II, s. 458.

¹⁰⁹ Review, k. 45. J. Halow, *op. cit.*, s. 182.

¹¹⁰ Report, k. 17–18.

¹¹¹ J. Halow, *op. cit.*, s. 186–187 i 183.

¹¹² *Ibidem*, s. 165 i 163. Por. adres internetowy:

<http://www.scrapbookpages.com/DachauScrapbook/DachauTrials/ErhartBrauny.html>

¹¹³ Stenogram, k. 7624–7638. W opinii Kuhna i Haefele czytamy, że odmówiło czterech! Por. Review, k. 51.

¹¹⁴ Stenogram, k. 7642.

ca i przywołał słowa Chrystusa o rzucaniu kamieniem przez tych, co bez winy. (Niemniej, gwoli prawdy, dodajmy, że dla kilku świadków, w tym imiennie Heina, znalazł jednak dobre słowo)¹¹⁵.

Nie było rzeczą trudną wytykać świadkom oskarżenia nieścisłości w zeznaniach, a nawet poważnych błędów. Nazywanie ich jednak z tego powodu „świadomymi kłamcami” jest – pomijając ewentualne udowodnione wypadki szczególne – rażąco w stosunku do byłych więźniów niesprawiedliwe. Oskarżyciele niejednokrotnie wskazywali wszak w toku procesów, że nieustająca groza obozowej gehenny zacierała w pamięci ofiar nie tylko daty, ale nawet twarze sprawców i okoliczności zdarzenia. Dochodziło do tego traumatyczne przeżycie wywołane zetknięciem się ofiary z niedawnym katem; tak silne, że niekiedy nie mogła go nawet rozpoznać. Dowodzi to, jak trudno było amerykańskim obrońcom wyjść poza krąg własnych zawodowych doświadczeń i wczuć się w specyfikę kazetów. Dotyczy to również stosunku do dopuszczalności tzw. dowodów ze słyszenia, czyli zeznań zawierających informacje pochodzące od kogoś. W praktyce karnej USA tylko zeznania z autopsji stanowić mogły przed sądem dowód, który wykluczał wszelkie „rozsądne wątpliwości”. Trybunał zaś miał prawo brać takie dowody pod uwagę, jeśli tylko uznał je za ważne¹¹⁶.

Ostre starcia między obroną a oskarżeniem nie są w kontradiktoryjnym, a zwłaszcza amerykańskim procesie czymś niezwykłym. Były również regułą w tych, które omówiono wcześniej. Tu zasługują wszakże na odnotowanie, gdyż wyraźnie dokumentują widoczną już bezradność oskarżenia w obliczu agresywności obrońców, zwłaszcza amerykańskich, oraz niebywalej bezczelności oskarżonych. Na przykład Heinrich – w ostatnim okresie adiutant, czyli po komendancie druga osoba¹¹⁷ – nie widział w „Dorze” żadnej egzekucji, ba – żadnego zmarłego więźnia, nic nie wiedział też o istnieniu krematorium. Oświadczył przy tym, że więźniowie wyglądali na dobrze odżywionych i że wyżywienie w obozie było „dość dobre”¹¹⁸. Rickhey bronił się bardziej finezyjnie. Twierdził, że świadkowie obciążają go w sposób czyisto mechaniczny, tzn. z faktu piastowania przez niego funkcji wyciągają niepoparte żadną konkretną wiedzą wnioski. „Nie jestem tym w najmniejszym nawet stopniu zaskoczony, bo z ludzkiego punktu widzenia łatwo to zrozumieć”¹¹⁹.

W cytowanej opinii mjr. Poullady znalazły się dwa szczególnie dyskwalifikujące zarzuty: kierowanie się przez świadka nienawiścią oraz współwina. Skonfrontujmy je z kilkoma najbardziej charakterystycznymi fragmentami postępowania dowodowego. Oto jak obrońca, prawdopodobnie właśnie mjr Poullada¹²⁰, de-

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 7757. Por. J. Halow, *op. cit.*, s. 166.

¹¹⁶ Manual for War Crimes and Related Cases. Podaje za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 162 i 228, p. 5.

¹¹⁷ O pozycji zajmowanej przez adiutanta zob. cz. III, s. 452, p. 135.

¹¹⁸ Cyt. za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 103–104.

¹¹⁹ Cytuję za: *ibidem*, s. 216, p. 18, oraz s. 101.

¹²⁰ Z powodu luki w stenogramie nie udało się z całą pewnością ustalić nazwiska obrońcy. Por dalej, p. 121.

maskował w toku krzyżowych pytań nacjonalistyczną nienawiść francuskiego świadka Henry'ego Mauberta¹²¹. Przyznał on, że zapamiętał nazwisko znęcającego się nad rosyjskim więźniem Brinkmanna dlatego, że w lutym 1945 r. pobił również jego samego. „Musiał Pan być na niego wściekły, nieprawda?” I choć świadek zaprzeczył, mówiąc, że nie bardziej niż na innych, którzy go bili, obrońca nie dał się odwieźć od swego założenia. (Wcześniej już zakomunikował zresztą, że świadek należy do stowarzyszenia mającego – jak to ujął – na celu „egzekucję jak największej liczby SS-manów”). „A Pan ich wszystkich nienawidzi, prawda?” W tym momencie zaprotestował oskarżyciel, ale przewodniczący Trybunału protest oddalił. „Nie można czuć nienawiści – odpowiedział wtedy świadek – w stosunku do kogoś, kto nie jest człowiekiem, można nim tylko pogardzać”; po czym dodał, że podszedł i ucisnął rękę siedzącemu na sali kapitanowi SS, „ponieważ ten zachowywał się po ludzku”. Czy nie dlatego, że pomaga teraz ścigać innych SS-manów? „Nie, dlatego, że uratował życie wielu Francuzom”¹²².

Częstszym, a zarazem bardziej perfidnym sposobem dyskredytowania świadków oskarżenia było przypisywanie im zdrady towarzyszy lub współuczestnictwa w zbrodniczym systemie obozu. Niewątpliwie obóz koncentracyjny ze straszliwą siłą łamał ludzkie charaktery. Jednakże zarzut zdrady, kierowany przez obronę przeciwko świadkom oskarżenia, miał na tym procesie wszelkie cechy premedytacji. Taki właśnie zarzut – wystugiwanie się donosami oskarżonemu Emilowi Bühringowi (esesmański strażnik najpierw w tunelu, a potem w bunkrze) – postawił jednemu z nich zaraz na początku procesu amerykański obrońca. Świadek nazwał to kłamstwem, a obrona, domagając się zatrzymania go do dyspozycji Trybunału, zarzutu tego już nie podniosła; swój wniosek motywowała zamiarem ustalenia, czy nie był wcześniej, tzn. jeszcze przed obozem, karany¹²³.

Z zarzutem udziału w zbrodniczym funkcjonowaniu obozu spotkał się również wspomniany już polski świadek, 26-letni wówczas student Leicester University w Anglii, Tadeusz Patzer. Od 1941 r. był on więźniem najpierw Auschwitz, potem Buchenwaldu, a w końcu „Dory”, gdzie najpierw pełnił funkcję kapo w tunelu, a potem tłumacza. W tym charakterze występował też przy egzekucjach, tzn. tłumaczył na język francuski, polski, bułgarski, czasem włoski i czeski komunikowany ofierze wyrok. To stało się następnie przedmiotem krzyżowych pytań, prowadzonych przez amerykańskiego obrońcę. Dlaczego nie odmówił Pan udziału w egzekucjach? – brzmiało pierwsze pytanie. „Bo gdybym odmówił, nikomu bym w ten sposób nie pomógł, a nie odmawiając, zachowywałem szansę na wyjście z tego z życiem”. To znaczy – naciskał dalej obrońca – że chciał Pan w ten sposób ratować życie? Na protest oskarżyciela oświadczył, że obronę

¹²¹ Jako zawód podał: dziennikarz, ale, jak wynika z zapisów w stenogramie, był także więźniarskim lekarzem [!] w bloku nr 7 w „Dorze”. Por. Stenogram, k. 2066 (luka – brak kart od 2100 do 2999) oraz 3075 i 3083.

¹²² Przedpołudniowe posiedzenie 26 września. Stenogram, k. 3058–3060.

¹²³ *Ibidem*, k. 709–717.

dwóch oskarżonych więźniów – Kiliana i Zwienera (przypomnijmy, obaj pełnili funkcję kata) – opiera „na – jak stwierdził – fakcie”, iż zostali do pełnienia tej funkcji zmuszeni.

Rzeczywiście, z kolejnych zadawanych pytań wynikało wyraźnie, że obrońca oceniał sytuację świadka jako analogiczną z sytuacją swoich klientów. Zmierzały one do wykazania, że miał on świadomość tego, iż egzekucje są nielegalne. Patzer z dużą przytomnością unikał zastawianej na niego pułapki. Proste potwierdzenie stawiałoby go istotnie w jednym rzędzie z Kilianem i Zwienerem, otwierając nawet perspektywę postawienia w stan oskarżenia, a w każdym razie – o co chodziło obrońcy – podważało oskarżenie wobec dwóch jego klientów. Z punktu widzenia hitlerowskiego reżimu – mówił – egzekucje były oczywiście legalne, ale „z normalnego, demokratycznego, były tym, za co je wszyscy uważają teraz”. Jest zresztą różnica między odczytywaniem sentencji wyroku a wieszaniem człowieka.

W końcu, znękany ponawianymi pytaniami, oświadczył, że aby zrozumieć jego sytuację, należałoby samemu być w obozie. Poczul jednak, że musi się bronić i włączył do swoich odpowiedzi informację, że zmuszany przez oskarżonego Simona do bicia współwięźniów stanowczo mu odmówił. Ale nie groziło to utratą życia, prawda? – zapytał od razu obrońca. Bezpośrednio nie groziło, pośrednio jednak tak. Mogłem przecież stracić funkcję tłumacza i pójść pracować w tunelu, a to oznaczałoby z dużym prawdopodobieństwem bardzo szybką śmierć. Dodał też, że najlepszym wyrazem aprobaty dla jego postawy w obozie może być fakt, iż po wyzwoleniu, które nastąpiło w KL Bergen-Belsen, około 4 tys. współrodaków wybrało go na szefa obozu¹²⁴.

Istotnie, głęboko słuszne wydaje się w tym kontekście to, co oskarżyciel, Harry Borkowitz, oświadczył na procesie załogi KL Flossenbürg: nasi najlepsi świadkowie nie żyją, ulecieli z dymem krematorium¹²⁵. Cytowany już Henry Maubert próbował protestować przeciwko sposobowi prowadzenia przez obronę krzyżowych pytań. Przysłuchiwany przez mec. Aheimera, odpowiedział, co prawda, na jego pytanie, ale zarazem dodał, że niektóre z tych pytań „sprawiają na mnie takie wrażenie, jakbym tu sam był oskarżonym”. Jednakże po dalszej wymianie zdań z obrońcą przewodniczący Trybunału, płk Silliman, udzielił świadkowi następującej „rady”: „uzyskamy większy i szybszy postęp w całej tej sprawie, jeśli ograniczy on swoje odpowiedzi do tego, o co jest pytany, i jeśli na pytania będzie odpowiadał wprost, bez dodawania własnych komentarzy, sugestii i opinii”. Maubert próbował jeszcze replikować. „Proszę Wysoki Trybunał, by pozwolił sobie powiedzieć, że niektóre z tych pytań są trudne do zaakceptowania”. Został jednak ponownie przywołany do porządku. „Trybunał jest całkowicie w stanie ocenić wagę i właściwe znaczenie stawianych pytań. Świadek zechce odpowiadać tak krótko, jak tylko potrafi”¹²⁶.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 1658–1661.

¹²⁵ Por. cz. II, s. 446.

¹²⁶ Stenogram, k. 3083–3084.

Nadając bardziej ogólny sens udzielonemu przez płk. Sillimana zapewnieniu, można zauważyć, iż o wyniku procesu decydować miało istotnie to, jak Trybunał oceniać będzie owe stawiane świadkom oskarżenia pytania lub raczej udzielane przez nich odpowiedzi. Metody postępowania obrony, a szczególnie dyskwalifikowanie obciążających zeznań nie różniły się bowiem w tym procesie tak bardzo od tego, na co niejednokrotnie wskazywano już wcześniej; choć tym razem przybrały rzeczywiście wyjątkowo agresywną postać. Jeśli jednak, przynajmniej na początku, metody te okazywały się mało skuteczne, wynikało to przede wszystkim z tego, że o uznaniu winy oskarżonego decydował już sam fakt jego udziału w realizacji „wspólnego planu”. Nasuwa to w dość oczywisty sposób pytanie o rolę, jaką kryterium to odegrało również przy ustalaniu winy podsądnych w procesie Mittelbau.

Obrona dość późno, bo dopiero w chwili zakończenia postępowania dowodowego przez oskarżycieli¹²⁷, zdecydowała się wystąpić z wnioskami kwestionującymi jurysdykcję Trybunału. Zgłaszając na przedpołudniowym posiedzeniu 27 października pierwszy taki wniosek, mjr Poullada powołał się na okoliczność, że objęte aktem oskarżenia czyny popełnione zostały na terytorium, które nie podlega i nie podlegało władzy okupacyjnej Stanów Zjednoczonych. Trybunał odrzucił ten wniosek, nie wysłuchawszy nawet merytorycznego sprzeciwu płk. Bermiana. Wtedy obrońca zgłosił następny, dotyczący skreślenia z aktu oskarżenia zwrotu: „działając w wykonaniu wspólnego planu, zawiązanego w celu popełnienia zarzucanych niżej czynów”. Wniosek ten uzasadnił, odwołując się do trzech następujących argumentów.

Po pierwsze, wyrok amerykańskiego trybunału w Norymberdze w sprawie prawników pozbawił teorię wspólnego planu („common design theory”) praktycznego znaczenia w późniejszych procesach¹²⁸. Po drugie, organ weryfikujący wyrok w procesie załogi Mauthausen nadał koncepcji „common design” czysto proceduralny sens, odnoszący się do sposobu działania („modus operandi”), który to sposób, sam przez się, nie był jeszcze przestępstwem; przestępstwem okazać się miał dopiero zamierzony rezultat. Po trzecie wreszcie, trybunały w Dachau zarzuciły w praktyce teorię wspólnego planu, skoro odmawiały skazywania w wypadku, gdy nie było dowodu na popełnienie czynu, który na ten rezultat się składał. „Z całą powagą” – oświadczył obrońca – wzywam Trybunał, by, skoro jest to ostatnia sądzona tu sprawa główna („Parent case”), nadał poprawny sens dotychczasowym zapisom stenogramu i by rezygnując z tej „zawstydzającej formuły wspólnego planu”, skreślił ją jako całkowicie zbędną z aktu oskarżenia. Jeśli oskarżeni w tej sprawie mają być skazani, powinni być skazani za jawnie prze-

¹²⁷ Por. Review, k. 41.

¹²⁸ Tzw. proces prawników, czyli 14 czołowych przedstawicieli aparatu sądowego III Rzeszy, odbywał się od marca do grudnia 1947 r. Wyrokiem z 4 grudnia ATW nr 3 skazał 10 z nich na kary więzienia od dożywotniego do 5 lat, a 4 uniewinnił. Była to jednak wspólna decyzja kilku trybunałów, m.in. także ATW nr 3. Por. cz. II, s. 480.

stępcze czyny, a nie za jakieś „prawnicze złudzenia wyobraźni, które nie mają precedensu ani w prawie amerykańskim, ani w międzynarodowym”¹²⁹.

Replika oskarżyciela zaczęła się od stwierdzenia, że norymberska wykładnia koncepcji „common design” nie koliduje z praktyką Trybunału w Dachau¹³⁰. Przypomnijmy, że wykładnia ta polegała na ustaleniu, iż sprzysiężenie mające na celu popełnienie zarzucanych oskarżonym zbrodni – punkt I tamtejszego aktu oskarżenia – nie stanowiło odrębnego przestępstwa, wobec czego mogą oni być sądzeni wyłącznie za samo ich popełnienie¹³¹. Jak słusznie jednak zwrócili potem uwagę Kuhn i Haefele, nie oznaczało to bynajmniej skreślenia tego punktu w całości. Tam, gdzie udział w ustalaniu oraz wykonywaniu planów zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości łączył się bezpośrednio z ich popełnianiem, pozostał nadal częścią zarzutów. Powszechnym w Dachau nigdy zresztą nie zarzucano odrębnego przestępstwa w postaci **przyjęcia** wspólnego planu. Im zarzucano to, że wymienione w akcie oskarżenia zbrodnie na więźniach popełniali **w jego wykonaniu**¹³².

Jednakże stwierdzając ów brak kolizji, płk Berman przedstawił zarazem następujące rozumowanie. Gdyby oskarżonym w niniejszej sprawie postawiono jedynie zarzut uczestnictwa w jakimś wspólnym planie, nie dołączając dowodów popełnionych przez nich osobiście jawnych zbrodni, to Trybunał nie mógłby ich na takiej podstawie uznać za winnych; i byłoby to zgodne z norymberską wykładnią. Dodał wprowadzić zaraz, iż tak nie jest, bo oni takie zbrodnie popełnili¹³³. Trudno jednak nie zauważyć, jak bardzo rozumowanie to różniło się od stanowiska jego poprzedników. Zarówno płk Denson w procesie załogi Dachau, jak i Harry Berkowitz – załogi Flossenbürg, wyraźnie stwierdzali, że podstawą odpowiedzialności oskarżonych jest sam udział w wykonywaniu wspólnego planu, a nie konkretne akty mordu, bicia czy tortur¹³⁴.

W stanowisku prawnym oskarżenia zachodziła – jak widać – wyraźna ewolucja. Zmierzała ona w kierunku takiej wykładni dyskutowanej tu formuły, która w praktyce redukowałą zakres odpowiedzialności karnej osób piastujących w obozach funkcje kierownicze, jeśli nie ciążyły na nich akty osobistego okrucieństwa. W ślad za tym poszło też orzecznictwo Trybunału i pod tym względem mjr Poullada, który się na nie powoływał, miał niewątpliwie rację. Tymczasem to właśnie kierownictwo obozu, a więc wyższa kadra SS, a nie bezpośredni wykonawcy jej rozkazów, nawet ci najokrutniejsi, ponosiła największą moralnie odpowiedzialność za to, czym był obóz koncentracyjny; „ten – jak odważnie wyznał mec. Aheimer – nieprzyjemny rozdział niemieckiej historii”¹³⁵.

¹²⁹ Stenogram, k. 4843–4844.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 4844.

¹³¹ Zob. cz. II, s. 480–481.

¹³² Review, k. 41–42.

¹³³ Stenogram, k. 4844.

¹³⁴ Zob. cz. I, s. 290, i cz. II, s. 450–451.

¹³⁵ „This unpleasant chapter of German history”. Stenogram, k. 7682. Autor niniejszej pracy nie dysponuje niestety oryginalną, czyli niemiecką, wersją tej wypowiedzi.

Replikę płk. Bermiana różniło od stanowiska jego poprzedników również i to, że zacierała ona granicę między koncepcją „common design” a „conspiracy”¹³⁶. Zwrot: „w wykonaniu wspólnego planu” – mówił – nie oznacza niczego innego jak tylko realizację sprzysiężenia („conspiracy”). Nie możemy wszakże z niego zrezygnować, bo mielibyśmy wtedy do czynienia jedynie z wielokrotnością indywidualnych aktów okrucieństwa i żaden z oskarżonych nie odpowiadałby za nic, co uczynił, wspomagając działania kogoś innego. Tymczasem wszystkie rozpatrywane tu sprawy cechuje to, że każdy z nich wiedział, co czyni inny, towarzyszył mu w tym, wspierał pomocą i w jego działaniach uczestniczył. Odrzucając wniosek obrony, Berman powoływał się – jak widać – bardziej na względy pragmatyczne niż merytoryczne. Kwalifikacja ta – dowodził – sprawdziła się w praktyce, a obecny moment nie jest odpowiedni do tego, by wprowadzać nowe prawo, zwłaszcza że stawiałoby to oskarżenie w beznadziejnej sytuacji. Z całym szacunkiem dla Trybunału – oświadczył na koniec – będzie to mogła ewentualnie uczynić władza uprawniona do weryfikacji całego postępowania. Ale to przecież on zatwierdził zarówno formę, jak i treść aktu oskarżenia¹³⁷.

Po wysłuchaniu oskarżyciela Trybunał oddalił wniosek obrony o skreślenie diskutowanego zwrotu. Major Poullada zgłosił jednak natychmiast następny, domagając się tym razem skreślenia słów: „i innych nie-Niemców”. Przypomniął w związku z tym, że załogze KL Dachau zarzucono jedynie zbrodnicze działania na szkodę obywateli państw alianckich, a zakwestionowany zwrot pojawił się dopiero w akcie oskarżenia w procesie Mauthausen. „Pragniemy – oświadczył obrońca – z całym szacunkiem zwrócić Trybunałowi uwagę na to, iż jedyną możliwą podstawę jurysdykcji w sprawach dotyczących ofiar, które nie były obywatelami USA, tworzy przyznanie tej jurysdykcji przez mocarstwa alianckie. Nastąpiło to w postaci wydania przez Sojuszniczą Radę Kontroli w Niemczech Ustawy nr 10 oraz w wyniku podpisania umowy londyńskiej”¹³⁸.

Obydwa te akty przyznały sądom USA prawo osądzania czynów popełnionych na szkodę obywateli państw będących ich sygnatariuszami, czyli państw alianckich. W żadnym jednak razie nie obejmowało to – wedle mojej wiedzy – takich czynów, których ofiarą padali inni „nie-Niemcy”¹³⁹. Przyjmując wykładnię przeciwną, Trybunał postawiłby się w sytuacji z punktu widzenia prawa międzynarodowego nienormalnej. Oto władze jednego państwa sądziłyby obywateli drugiego za czyny popełnione na szkodę obywateli trzeciego, które to trzecie państwo nigdy nie było sojusznikiem państwa sądzącego i nigdy nie przyznało mu

¹³⁶ Por. cz. II, s. 447–448.

¹³⁷ Stenogram, k. 4845.

¹³⁸ Pierwszy z wymienionych aktów („w sprawie karania osób winnych zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko pokojowi i zbrodni przeciwko ludzkości”) został wydany 20 grudnia 1945 r. w Berlinie; drugi, tzn. umowa między Wielką Brytanią, USA, Francją i ZSRR „w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej”, została podpisana w Londynie 8 sierpnia 1945 r.

¹³⁹ Stenogram, k. 4845–4846.

jurysdykcji, osądzone zaś czyny popełnione zostały na terytorium, które ani wtedy, ani teraz nie podlegało jego władzy okupacyjnej. Mogłoby się też okazać, że Trybunał sądziłby obywateli niemieckich za zbrodnie na „nie-Niemcach” będących obywatelami sojusznika Niemiec¹⁴⁰.

Jest wiele krajów – replikował niezupełnie *à propos* oskarżyciel – które sądzą obecnie zbrodniarzy wojennych, a nie były stronami konferencji poczdamskiej [!]. Nikt nie będzie twierdził, że np. Polska czyni to nielegalnie. Zwrócił jednak potem uwagę na konwencję genewską o jeńcach wojennych, która kwalifikuje jako zbrodnie wojenne również pewne działania przeciwko państwom neutralnym. Przypomniawszy następnie, że Trybunał w procesie Mauthausen odrzucił wniosek obrony, która domagała się wyłączenia z jego kompetencji zbrodni na Austriakach, ponieważ uznał, że Austria, podobnie jak Włochy, padła ofiarą niemieckiej agresji. Wyrok w tym procesie uwzględniał również ofiary węgierskie, a postępowanie weryfikacyjne tego nie zakwestionowało. Ma to dla nas znaczenie praktyczne, gdyż w Mittelbau poniosło śmierć mnóstwo węgierskich Żydów, którym ich własne państwo nie zapewniło żadnej ochrony. Skreślenie, jak tego domaga się obrona, zwrotu „innych nie-Niemców” sprawiłoby, że ofiarom tym nie oddano by sprawiedliwości. Sprzeciwiając się wnioskowi obrony, płk Berman i tym razem sugerował, by rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawić władzy weryfikującej¹⁴¹.

W toku dalszej wymiany zdań, ze strony obrony padł m.in. argument – niepozbawiony zresztą racji – że w podobnej sytuacji, co węgierscy, znaleźli się również Żydzi niemieccy, którym także własne państwo, tzn. III Rzesza, nie zapewniło żadnej ochrony. Jednakże również to, co ich spotkało, nie podlega kompetencji tego Trybunału. Nie ulega natomiast wątpliwości, że sprawiedliwość mogą im oddać sądy niemieckie, bo to one są władne sądzić zbrodnie popełnione na obywatelach Niemiec. „Tym, co nas tu interesuje, nie są wszakże hipotetyczne możliwości innych sądów, ale to, co ma prawo uczynić ten Trybunał” – stwierdził Poullada i konkludując, dał ponownie wyraz przekonaniu, iż powinien on ograniczyć swoją właściwość do zbrodni, których ofiarami byli obywatele państw sojusznicznych lub współwalczących¹⁴².

Trybunał jednak wniosek obrony oddalił, a jego decyzja zyskała w postępowaniu weryfikacyjnym dodatkowe uzasadnienie. Realizując wspólny plan – czytamy w opinii Kuhna i Haefele – poszczególni oskarżeni bili, torturowali i mordowali obywateli państw walczących po stronie Niemiec, a także więźniów niemieckich. Wobec tego, że dawali w ten sposób zarówno przykład innym, jak i wskazywali na swoją rolę w wykonywaniu tego planu, Trybunał nawet bez zakwestionowanego zwrotu miał prawo – w celu oceny ich roli – brać to pod uwagę. Jest rzeczą oczywistą – czytamy dalej – że w wypadku odmiennej narodowo-

¹⁴⁰ *Ibidem*, k. 4847.

¹⁴¹ *Ibidem*, k. 4847–4848.

¹⁴² *Ibidem*, k. 4848–4850.

ści ofiar i oskarżonych, a zważywszy na fakt uczestniczenia przez nie w produkcji rakiet, mamy tu do czynienia ze zbrodnią wojenną. W myśl więc zasady uniwersalności jurysdykcji w sprawach takich zbrodni, Trybunał władny był osądzać również te, które popełnione zostały na szkodę „innych nie-Niemców”¹⁴³.

Major Poullada wystąpił wobec tego zaraz z wnioskiem, by do słów „i innych nie-Niemców” dodać zwrot: „obywateli państw, które bądź to znajdowały się wówczas w stanie wojny z Rzeszą Niemiecką, bądź też były neutralne”. „Chcę powiedzieć – replikował oskarżyciel – że mam wiele podziwu dla tego rodzaju legalistycznych prób obchodzenia przyjętych przez Trybunał rozstrzygnięć. Proszę o oddalenie wniosku”. Trybunał tym razem zmuszony był – celem naradzenia się – zarządzić 25-minutową przerwę. Po przerwie i po wygłoszeniu przez oskarżyciela sakramentalnej formuły, iż wszyscy obecni poprzednio są obecni ponownie, przewodniczący Trybunału oświadczył, że i ten wniosek obrony został oddalony¹⁴⁴.

Dodajmy, że Kuhn i Haefele omówili również obszernie kwestię legalności wymierzanych w trybie administracyjnym kar. Nawiązując do sprawy włoskich jeńców oraz twierdzenia, że ich egzekucja była zgodna z niemieckim prawem, przytoczyli znane *dictum* Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, iż „zobowiązania międzynarodowe jednostki mają pierwszeństwo przed jej obowiązkiem posłuszeństwa w stosunku do państwa, którego jest ona obywatelem”¹⁴⁵. Uznali też – odwołując się do ugruntowanej w amerykańskim prawie opinii – że na obrobie ciążył obowiązek przeprowadzenia dowodu, iż masowe okrucieństwa i popełnianie na różne sposoby zabójstwa, że codzienne bicie, tortury, głodzenie i poniżanie więźniów, że wszystko to były działania legalne. Obrona dowodu takiego nie przeprowadziła, a jest rzeczą wprost nieprawdopodobną, by ktoś, kto choćby tylko przez kilka dni przebywał w obozie Mittelbau, mógł je za takie uważać¹⁴⁶.

Końcowe wystąpienia stron rozpoczęły się w poniedziałek, 22 grudnia rano. Otworzyło je obszernie przemówienie płk. Bermiana, który wezwał Trybunał, by wając dowody, kierował się również tą wiedzą, jaką ludzkość zyskała już na temat niemieckich obozów koncentracyjnych w ogóle. Trybunał ma do tego prawo, a dzieląc jako członek społeczeństwa ową wiedzę, jest też w stanie rozstrzygnąć, czy ten konkretny obóz, KL Mittelbau, może się tak bardzo różnić od innych. Wydaje się, że apel ten świadczył w istocie o słabym zaufaniu do siły przedłożonych Trybunałowi dowodów, przede wszystkim zeznań świadków, których pod sądni, niemający żadnego poczucia winy, „bezwzględnie – jak stwierdził – dyskwalifikowali”. Określił stosowane przez nich metody jako „perfidne”¹⁴⁷. Przedstawiając warunki, w jakich żyli i pracowali w tym obozie więźniowie, nazwał

¹⁴³ *Ibidem*, k. 42–45.

¹⁴⁴ *Ibidem*, k. 4850.

¹⁴⁵ Cyt. za: *Materiały norymberskie. Umowa – Statut – Akt oskarżenia – Wyrok – Radzieckie Votum*. Opracowali i zaopatrzyli wstępem T. Cyprian i J. Sawicki, Warszawa 1948, s. 200.

¹⁴⁶ Review, k. 45–49.

¹⁴⁷ Stenogram, k. 7643–7670.

nawet Rickheya masowym mordercą. Znał on bowiem te warunki, współpracował ściśle z SS i gestapo, którym przysyłał raporty o sabotażach, bywał obecny przy egzekucjach. Jednakże domagając się kary śmierci dla wszystkich¹⁴⁸, płk Berman nie miał chyba złudzeń, iż żądanie to zostanie spełnione.

Po nim zabierali po kolei głos obrońcy. Pierwszy wystąpił mec. Crook, który bronił oskarżonego Zwienera. Jako więzień kryminalny nie mógł on – dowodził Crook – uczestniczyć we wspólnym planie, zakładającym przecież wewnętrzną, myślową jedność wszystkich uczestników. Za absurd zaś uznał oskarżanie go o pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych. (Czyżby konwencja haska nakładała obowiązki na przestępców kryminalnych, osoby pozbawione wolności i odseparowane od społeczeństwa?). Zwiener nie może też odpowiadać za przeprowadzanie egzekucji, gdyż działając na rozkaz, mógłby podlegać karze jedynie wówczas, gdyby nakazany czyn stanowił jaskrawą zbrodnię. Egzekucje były zaś legalne. Domagając się uniewinnienia swego klienta, mec. Crook zauważył – z pewnością słusznie – iż o jego zachowaniu w obozie nie można sądzić według standardów obowiązujących w cywilizowanym świecie¹⁴⁹.

Z wystąpienia mec. Aheimera – reprezentował Rickheya, Detmersa, Heinricha, Andrae i czwartego z oskarżonych więźniów, Richarda Walentę – odnotujemy to, co powiedział w obronie pierwszego. Stwierdził m.in., że obecność przy wykonywaniu legalnie zarządzanej egzekucji nie może stanowić zbrodni wojennej. Zapewnił jednocześnie, że jego klient nie był obecny przy żadnej. Zakończył wystąpienie, wyrażając – jak zaznaczył także w imieniu swoich niemieckich kolegów – wdzięczność Trybunałowi za sposób prowadzenia rozprawy¹⁵⁰. Mecenass Trimolt (wystąpił we wtorek 23 grudnia) bronił jedynie Fuchslocha. Domagając się jego uniewinnienia, powołał się na okoliczność, że akt oskarżenia nie obejmuje zbrodni popełnianych w Mittelbau na obywatelach niemieckich¹⁵¹.

We wtorek odbyło się tylko posiedzenie przedpołudniowe, stosunkowo krótkie, bo zakończone już o godz. 11.50. Niemal w całości wypełniło je końcowe przemówienie głównego obrońcy. Jest coś przerażającego – zaczął mjr Poullada – w samym pojęciu obóz koncentracyjny, coś, co sprawia, że wydaje się on sam przez się czymś nielegalnym. Jednakże „prawo międzynarodowe w pełni uznaje prawo suwerennego państwa do internowania osób, które w opinii władz tego państwa odnoszą się wrogo do jego celów i zagrażają jego pomyślności”. Postąpiliśmy tak po 7 grudnia 1941 r. z naszymi Japończykami, zamykając ich w istocie w obozach koncentracyjnych, i choć nie odbył się wtedy żaden proces, nie uważaliśmy tego za akt nielegalny. W wielu stanach istnieją poza tym obozy pracy. Nielegalny może być wszakże tylko sposób, w jaki są prowadzone, a nie sam fakt ich istnienia¹⁵².

¹⁴⁸ R. Sigel, *op. cit.*, s. 101.

¹⁴⁹ Stenogram, k. 7672–7681.

¹⁵⁰ *Ibidem*, k. 7682–7712.

¹⁵¹ *Ibidem*, k. 7717–7722.

¹⁵² *Ibidem*, k. 7723–7725.

Rozkaz zwierzchnika – mówił, przechodząc do następnej kwestii – może być okolicznością łagodzącą nawet wtedy, kiedy jego wykonanie spowoduje jaskrawe bezprawie. Może stanowić jednak pełną obronę, gdy ma znamiona aktu legalnego i może być przez osobę rozsądną za taki uważany. W wypadku włoskich jeńców – oskarżeni, którzy podlegali wojskowej dyscyplinie, otrzymali polecenie przeprowadzenia egzekucji, która pod każdym względem spełniała warunek legalności. Zgodnie z naszym prawem polecenie takie stanowiłoby pełne usprawiedliwienie dla sprawcy. Ujmując rzecz krótko, musimy mieć świadomość, że działalność obozów koncentracyjnych lub internowania nie jest sama przez się czymś nielegalnym; że egzekucje, które są zgodne z prawami kraju, w którym były przeprowadzane, nie mogą stać się następnie bezprawnymi w wyniku okupacji tego kraju, i że „w końcu ten przykry wizerunek obozu koncentracyjnego tworzyły w znacznej mierze działania samych więźniów”¹⁵³.

Oskarżenie pragnie dowieść – mówił dalej mjr Poullada – że „Dora” była obozem zagłady. Dowody tego jednak nie potwierdzają. Nie było tu komór gazowych, nie przeprowadzano medycznych eksperymentów, nie dokonywano masowych egzekucji, a te, do których dochodziło, nie miały na celu eksterminacji, lecz były rezultatem czynnego ruchu oporu. Istniały tu bez wątpienia „złe warunki”, ale nie wynikały one z inicjatywy samych oskarżonych. Obrona nie jest, co prawda, tak naiwna, by wierzyć, że byli oni całkowicie niewinni. Wielu przyznało się przed Trybunałem do bicia, ale nie wszyscy są mordercami, a niektórzy – co oznaczało, że zdaniem obrońcy nie wszyscy – są rzeczywiście niewinni. Przechodząc jednak do porządku nad tą różnicą między winnymi i niewinnymi, wyraził następnie nadzieję, iż Trybunał nie weźmie pod uwagę wyolbrzymionych zarzutów, jakie tym ludziom, „którzy – jak stwierdził – nie mieli uczciwego procesu”, postawiono i zapewni im sprawiedliwość¹⁵⁴.

Major Poullada, który zastrzegł się, co prawda, zaraz uroczyście, że mówiąc o nieuczciwym procesie, nie miał na myśli rozprawy, lecz fazę przygotowań do niej, czyli przebieg śledztwa¹⁵⁵, z wielkim naciskiem podkreślał historyczną wagę wyroku. Łatwo o tym zapomnieć w panującej tu gorącej atmosferze. Proszę, by Trybunał wzniosł się ponad codzienne szczegóły, by oderwał się od tego konkretnego procesu, od wysłuchiwanego dzień po dniu zeznań i by popatrzył na tę pozycję i na tę perspektywę, jaką zaofiarowała mu historia. Precedens, który w tej sali tworzymy, przeżyje każdego z Was, Panowie Sędziowie. Z tej perspektywy – jak oświadczył – nie chodzi już nawet o życie i pomyślność oskarżonych. Przełomowe w dziejach wymiaru sprawiedliwości wypadki, którym zawdzięczamy nasze podstawowe prawa, wynikały zawsze ze spraw małych ludzi. Wspomniał tu m.in. o tym, że zasada wolności prasy ugruntowana została za sprawą wydawcy obscurnego magazynu. Ośmielę się zaprezentować tu Trybunałowi pewną wi-

¹⁵³ *Ibidem*, k. 7726–7732.

¹⁵⁴ *Ibidem*, k. 7733–7736 i 7764–7765.

¹⁵⁵ *Ibidem*, k. 7765.

zję. Decyzja osądzenia tych zbrodniarzy wojennych wedle przepisów, które zapewniają im mniejszą ochronę niż ta, jaką przyznajemy naszym własnym oskarżonym o zbrodnie obywatelom, stworzy w prawie międzynarodowym precedens, który będzie żył po to, by straszyć świat¹⁵⁶.

Wysuwano w toku procesu argumenty odwołujące się do poczucia realizmu. Mówiono, że tych ludzi nie będzie można w ogóle osądzić, jeśli nie pozbawi się ich pewnych gwarancji procesowych. Doświadczony i mądry prawnik odpowie w takim wypadku zawsze, że sprawiedliwości nie da się tym zastąpić i że będzie to zawsze krok w kierunku totalitaryzmu. Filozofia, wedle której cel uświęca środki, to filozofia Machiavellego i Hitlera. Nie wierzę w inne prawo dla przyjaciół, a w inne dla wrogów. Prawo musi być zawsze takie samo. Jeśli pozbawimy tych ludzi takich gwarancji, jakie przyznajemy naszym własnym obywatelom, jutro będzie można to samo uczynić w stosunku do żydów lub katolików, takich jak ja. Dlatego zawsze będę z tym walczył. Drobne odstępstwa, na które pozwalamy sobie w tych procesach zbrodniarzy wojennych, wydawać się mogą mało ważne, ale niszczenie wolności zaczynało się zawsze od takich drobnych właśnie. Tak zaczęli też naziści i nim się Niemcy zorientowali, cały system, jak tocząca się śnieżna kula, przeistoczył się w morderczą lawinę, która pogrzebała wolność¹⁵⁷.

Jakkolwiek Trybunał nie mógł zapewnić tym ludziom uczciwego procesu, to przecież jest w stanie podjąć w ich sprawie uczciwą decyzję. Wyrażając pewność, że tak będzie, obrońca dodał, iż jest to w istocie zadanie proste. Pytam – oświadczyl, zwracając się do członków Trybunału – czy chcielibyście Panowie sami być sądzeni na podstawie takich dowodów, jakie przedstawiło tu oskarżenie? Czy można by przed jakimkolwiek sądem w USA uznać, że вина tych ludzi udowodniona została ponad wszelkie rozsądne wątpliwości? Niemal żaden z zarzutów postawionych im przez oskarżenie nie ostałby się przy zastosowaniu kryteriów mających – jak stwierdził na koniec – oparcie w zasadach naszego amerykańskiego systemu prawnego¹⁵⁸.

Trybunał zebrał się również w środę 24 grudnia, w Wigilię, na krótkie, 25-minutowe posiedzenia poświęcone ogłoszeniu wyroku w przedmiocie winy. Odbywało się to w ten sposób, że oskarżonych wprowadzano pojedynczo, w kolejności wynikającej z ustalonej na początku procesu numeracji, do sali, a przewodniczący Trybunału, płk Silliman, komunikował im wyrok. Poprzedzał go za każdym razem jednobrzmiającą formułą: „Trybunał na zamkniętej sesji uznał Pana, głosami co najmniej dwóch trzecich członków obecnych w chwili głosowania, winnym wszystkich zarzutów aktu oskarżenia”. W stosunku do 4 oskarżonych formuła brzmiała jednak inaczej. Fuchsloch, Heinrich, Rickhey i Schmidt usłyszeli, że są niewinni. Joseph Halow, który w tym dniu protokołował posiedzenie, napisał w swoich wspomnieniach, że w wypadku Rickheya nikogo to nie

¹⁵⁶ *Ibidem*, k. 7766.

¹⁵⁷ *Ibidem*, k. 7766–7768.

¹⁵⁸ *Ibidem*, k. 7765 i 7768–7769.

zaskoczyło, gdyż od początku oczekiwano takiego właśnie wyroku. On sam przyjął go zresztą bez żadnego widocznego poruszenia, tak jakby przez cały czas był tego uniewinnienia pewien. Natomiast uniewinnienie trójki pozostałych wywołało – podkreśla ten autor – duże zaskoczenie. Wszyscy zostali natychmiast uwolnieni i udali się na święta do domów. Rickhey, o którym Halow nigdy już więcej – jak pisze – nie usłyszał, wyjechał niebawem do Stanów Zjednoczonych¹⁵⁹.

W wypadku pozostałych piętnastu, których uznano za winnych, przewodniczący pytał jeszcze oskarżyciela, czy któryś był już karany sędownie, a ich samych, czy pragną wypowiedzieć się w kwestii okoliczności łagodzących. Po uzyskaniu odpowiedzi polecał strażnikowi, by skazanego wyprowadził. Niektórzy na takie okoliczności się powoływali; Andrae na chorobę żony, a także na swoje dolegliwości głowy i serca, Möser na los żony, ciężko dotkniętej utratą dziecka. W odniesieniu do Detmersa oskarżyciel podał informację o wyroku 15 lat więzienia¹⁶⁰. Zwiener jako okoliczność łagodzącą podał informację, że trzy lata nie widział się z rodziną, z którą spotkał się dopiero teraz. Wszyscy spędzić musieli święta w pełnym niepokoju oczekiwaniu na ostateczny wyrok Trybunału¹⁶¹.

O wymiarze kary podsądni dowiedzieli się we wtorek 30 grudnia, podczas ostatniego posiedzenia Trybunału. Było równie krótkie, co poprzednie (trwało od godz. 9.35 do 9.55), i przebiegało w podobnym rytmie. Pojedynczo stawali po kolei przed Trybunałem, a przewodniczący, płk Silliman, wygłaszał wobec każdego cytowaną już formułę, różniącą się tylko zakończeniem – zamiast „uznał Pana winnym”, było: „skazuje Pana na...” – po czym polecał skazanego wyprowadzić¹⁶². Halow pisze o powszechnym zaskoczeniu wśród obserwatorów procesu z powodu relatywnie niskich kar (niektórzy dawali głośno wyraz swojej dezaprobacie) i o ogromnym wręcz zaskoczeniu wśród samych zainteresowanych. Porównując je z wynikami dwóch pierwszych procesów, zauważa, że nigdy dotąd nie miało się w Dachau z tak niskimi do czynienia. Podkreśla też, że oskarżyciele, którzy oczekiwali znacznie wyższych, sprawiali wrażenie pokonanych¹⁶³.

Wrażenie takie powodował – jak wolno przypuszczać – fakt, iż tylko w jednym wypadku orzeczono karę śmierci; wymowny dowód, że tylko taka uważana była za karę surową lub może raczej prawdziwą. Słowa: „śmierć przez powieszenie” skierował płk Silliman, zgodnie zresztą z tym, z czym się powszechnie liczone, jedynie do Mösera¹⁶⁴, dodając, iż egzekucja tej kary nastąpi „w czasie i miejscu wyznaczonym przez wysoką władzę”. Reszta mogła zatem mówić o wielkim szczęściu. Brauny, Brinkmann, Bühring, Jacobi, Kilian, König i Simon skazani zostali na dożywotnie więzienie, Zwiener otrzymał karę 25, liczoną od

¹⁵⁹ J. Halow, *op. cit.*, s. 194–195.

¹⁶⁰ Zob. wyżej, s. 469.

¹⁶¹ Stenogram, k. 7770–7782.

¹⁶² *Ibidem*, k. 7783–7788.

¹⁶³ J. Halow, *op. cit.*, s. 195 i 196–197.

¹⁶⁴ *Ibidem*, s. 196.

5 maja 1945 r., a Andrae, Helbig i Walenta 20 lat więzienia (w ich wypadku liczone odpowiednio od 10 sierpnia 1946, 20 maja 1945 i 6 marca 1946 r.).

Pozostali trzej skazani zostali na kary wyraźnie niższe; Detmers na 7 lat więzienia, przy czym – jak oświadczył płk Silliman – życzeniem Trybunału jest, by tę karę, liczoną od 17 stycznia 1947 r., odbywał łącznie z tą, na którą został już skazany wcześniej, a Maischein i Ulbricht – na 5 lat. Kara pierwszego zaczynała się 2 sierpnia 1946, a drugiego 14 sierpnia rok wcześniej. Wszystkie orzeczone kary więzienia łączyły się z obowiązkiem ciężkiej pracy. Skazani mieli je odbywać w więzieniu nr 1 (Landsberg) na terenie Niemiec „albo w innym miejscu wyznaczonym przez właściwe władze”. Po ogłoszeniu ostatniej sentencji wyroku przewodniczący Trybunału zamknął posiedzenie, nie ustalając następnego terminu¹⁶⁵.

Halow, komentując z satysfakcją wyrok, zasługę przypisuje staraniom obrońcy, a imiennie mjr. Poullady, przyjmującemu z szerokim – jak wspomina – uśmiechem gratulacje „wielu obecnych”. Jest zdania, że w wyniku tych starań Trybunał bardziej krytycznie oceniał dowody oskarżenia i nie orzekał tak, jak poprzednicy, kary najwyższej w sposób mechaniczny. Dodaje jednak zarazem znamienne, że „czas dojrzał do takich wyroków”¹⁶⁶. I wszystko wskazuje, że istotnie, tu leżała przyczyna – w zmianach, jakie niósł czas; w tym, co jednoznacznie wyraził, w odpowiedzi na sugestie Straighta, jego przełożony, Judge Advocate: pożądane jest przeniesienie punktu ciężkości z karania Niemców za przeszłe niegodziwości na to, co będzie przygotowaniem ich do demokratycznej przyszłości¹⁶⁷.

Procesowym wyrazem tego nowego podejścia stało się odchodzenie od pierwotnej wykładni formuły: „w wykonaniu wspólnego planu”¹⁶⁸. W procesie Mittelbau zarzucono już tę wykładnię ostatecznie, uzależniając ocenę winy poszczególnych członków załogi wyłącznie od udowodnionych im, osobiście popełnianych aktów okrucieństwa. W połączeniu ze szczególnie w tym procesie efektywną metodą dyskwalifikowania przez obronę zeznań świadków – byłych więźniów – poddawanych zresztą już wtedy publicznej nagonce („zawodowi świadkowie”)¹⁶⁹ – stało się to niewątpliwą szansą dla wypierających się wszelkiej winy oskarżonych. Przykładem wykorzystania tej szansy jest uwolnienie od winy i kary Heinricha. Trafnie zwraca uwagę Sigel, że Sutrop, pełniący w Dachau tę samą funkcję adiutanta, został w tamtym procesie skazany na karę śmierci¹⁷⁰.

¹⁶⁵ Stenogram, k. 7783–7788.

¹⁶⁶ J. Halow, *op. cit.*, s. 197.

¹⁶⁷ Podają za: R. Sigel, *op. cit.*, s. 160–161.

¹⁶⁸ Do trudności z uzyskiwaniem przekonujących dowodów – pisze Sigel – doszło jeszcze to, że „anders als in den früheren Konzentrationslagerprozessen, der Vorwurf des Common Design nunmehr sehr zurückhaltend berücksichtigt wurde, was sich sowohl im Plädoyer des Anklägers wie in der Review-Berichten und eben auch in den Urteilen niederschlug”. *Ibidem*, s. 104.

¹⁶⁹ *Ibidem*, s. 162–163.

¹⁷⁰ *Ibidem*, s. 104.

Istotnie, przykład Heinricha stanowić może dobrą ilustrację skutków, do jakich w procesach obozowych załóg prowadziła nowa wykładnia formuły „wspólnego planu”, a właściwie – odchodzenie od niej. Wedle tego, jak rozumiano ją pierwotnie, punktem wyjścia do uznania winy oskarżonego było to, co składało się na zbiorowy rezultat obozu – tysiące zamordowanych, zadrażnionych, zagłodzonych, zmarłych; miernikiem natomiast – jego pozycja w obozowej hierarchii. Ona bowiem określała też wagę jego udziału w realizacji „wspólnego planu”. Pierwotnie ciężar odpowiedzialności spoczywał zatem na tych, co kierowali, a nie na ślepych wykonawcach; na głowie, a nie na rękach. Odchodzenie od takiego rozumienia owej formuły, dające w efekcie ochronę tym pierwszym, groziło nie tylko jawną niesprawiedliwością; w swoich ostatecznych konsekwencjach otwierało drogę tezie, którą z całą otwartością sformułował w swoim finalnym wystąpieniu główny obrońca: „w końcu ten przykry wizerunek obozu koncentracyjnego tworzyły w znacznej mierze działania samych więźniów”¹⁷¹.

Rozpoczęte wkrótce postępowanie weryfikacyjne miało za podstawę powoływaną tu wielokrotnie opinię Harolda E. Kuhna oraz mjr. Josepha L. Haebele¹⁷². Zawiera ona w konkluzji stwierdzenie, iż stenogram rozprawy nie wykazał żadnego błędu lub uchybienia, które naraziłyby skazanych na jakąś niesprawiedliwość. Korzystali oni w pełni z przysługujących im prawnie możliwości obrony, a proces prowadzony był wobec nich uczciwie. Stenogram świadczy też, że przedstawione dowody stanowiły wystarczającą podstawę decyzji Trybunału w przedmiocie winy. Wyrażoną następnie aprobatę wymiaru orzeczonej kary autorzy uzupełniają uwagę, iż nie dotyczy to jedynie kary w stosunku do Helbiga, którą proponują zmniejszyć do 10 lat więzienia¹⁷³.

Pułkownik Straight, „sprawdziwszy stenogram procesu”, zaakceptował 23 kwietnia 1948 r. opinię Kuhna i Haebele wraz z ich sugestią zmniejszenia kary Helbigowi¹⁷⁴. Materiały procesu przekazane zostały następnie do zbadania „War Crimes Board of Review No 2”. Organ ten, akceptując we wszystkich kwestiach prawnych opinię poprzedników, odniósł się krytycznie do incydentalnych decyzji Trybunału. Za zbyt liberalne uznał niektóre, dopuszczające, wbrew sprzeciwom oskarżenia, zgłaszane przez obronę dowody. Ponieważ dotyczyły jednak spraw małej stosunkowo wagi, wyrok, z uwzględnieniem obniżenia kary dla Helbiga, zaakceptował¹⁷⁵. Na tej podstawie płk J.L. Harbaugh (Judge Advocate przy European Command) 3 czerwca zaproponował gen. Luciusowi Clayowi, głównodowodzącemu sił amerykańskich w Europie, zatwierdzenie wyroku w tej postaci, jaką sugerował Straight. Generał Clay 25 czerwca 1948 r. wyrok zatwierdził¹⁷⁶.

¹⁷¹ Stenogram, k. 7732.

¹⁷² Zob. wyżej, p. 1.

¹⁷³ Por. Review, k. 51 i 113.

¹⁷⁴ *Ibidem*, k. 113.

¹⁷⁵ Report, 17–19.

¹⁷⁶ Wszystkie pisma, łącznie z pismami gen. Claya z 25 czerwca 1948 r., nakazującymi wykonanie orzeczonych kar, zob. Mittelbau, sygn. FC 6229 P.

Skazani odbywali kary w więzieniu Landsberg. 26 listopada 1948 r. odbyła się tam egzekucja Mösera¹⁷⁷. Półtora roku później, 16 czerwca 1950 r., zmarł w więziennym szpitalu na atak serca Brauny¹⁷⁸. Wkrótce zapadać zaczęły pierwsze decyzje amnestyjne. W styczniu 1951 r. obniżona została z 20 do 10 lat więzienia kara Andrae. Zamianę kary dożywocia na 20 lat uzyskał wówczas także Bühring, a na 15 – Simon. Mniej szczęścia mieli w tym czasie Brinkmann, Jacob, Kilian i Walenta, których prośbom odmówiono¹⁷⁹. W latach następnych, w wyniku zastosowania najrozmaitszych zabiegów formalnych (np. liczenie jednego dnia wyroku jako dwóch, urlopy, zwolnienia warunkowe itp.), liczba odbywających jeszcze karę skazanych zaczęła szybko topnieć¹⁸⁰. Jednym z ostatnich czterech, którzy 9 maja 1958 r. opuścili bramy więzienia, był Brinkmann. W niespełna miesiąc później, kiedy zrezygnowano także z nadzoru policyjnego wobec wcześniej już zwolnionych warunkowo, amerykański program karania niemieckich zbrodniarzy wojennych dobiegł ostatecznie końca¹⁸¹.

MANNSCHAFTEN DER NS-KONZENTRATIONSLAGER
VOR DEM AMERIKANISCHEN GERICHT IN DACHAU (TEIL IV)

Zusammenfassung

Das KZ Mittelbau war ein in der Nähe von Nordhausen gelegenes Lagerkomplex, das aus dem im August 1943 errichteten Nebenlager „Dora“ und 31 später entstandenen Filialen bestand. Es sollte die Arbeitskräfte für die unterirdische Fabrik der „V-1“- und „V-2“-Raketen sichern. Für das Schicksal der Häftlinge war die große Eile beim Bau und der späteren Produktion, die schrecklichen Arbeitsbedingungen in den Tunneln, sowie die außergewöhnlich schweren mit einer drastisch verschärften Disziplin verbundenen Lebensbedingungen von Bedeutung. Fast 20 000 Häftlinge, ein Drittel der im KZ Mittelbau Inhaftierten, wurden Opfer der am wenigsten bekannten Exterminationsform – der „Vernichtung durch Arbeit“.

Der vom 7.–8. bis zum 30.12.1947 gegen 19 Angehörige der SS-Mannschaft dieses Lagers geführte Prozess beendete im Grunde die Tätigkeit des Tribunals in Dachau. Wegen der sowjetischen Bedrohung verzichtete die Regierung der USA auf die Idee der Bestrafung aller Schuldigen und ging zum Bau einer zukünftigen Zusammenarbeit mit Deutschland über. Daher das ungewöhnlich milde – im Vergleich mit den vorangegangenen – Urteil: 4 Freigesprochene und nur ein zum Tode Verurteilter. Das bald danach in Gang gebrachte Mechanismus der vorzeitigen Entlassungen verursachte, dass die restlichen, darunter 7 lebenslänglich Verurteilte bis 1956 auf freien Fuß gesetzt wurden.

Im Mittelbau-Prozess wurde definitiv die Schuldfindung nach der Beteiligung der Angeklagten an einem gemeinschaftlichen verbrecherischen Vorhaben aufgegeben. Als Maßstab

¹⁷⁷ R. Sigel, *op. cit.*, s. 102.

¹⁷⁸ Zob. pismo do dyrektora więzienia, kpt. T.M. Love, z tego samego dnia. Mittelbau, sygn. FC 6229 P.

¹⁷⁹ Zob. pismo urzędu Judge Advocate'a z 12 stycznia 1951 r. do War Crime Modification Board oraz analogiczne pisma dotyczące pozostałych skazanych. *Ibidem*.

¹⁸⁰ Por. R. Sigel, *op. cit.*, s. 184–193.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 193.

wurden ausschließlich bewiesene Fälle persönlicher Grausamkeit angesehen. Dies minimalisierte die Verantwortung derjenigen, die ohne sich selbst die Hände zu beschmutzen, alles leiteten. Bei der in diesem Prozess besonders wirksam angewandten Disqualifikation der Aussagen ehemaliger Häftlinge – die übrigens schon damals einer öffentlichen Hetze als „Berufszeugen“ unterworfen wurden, erhielten die Angeschuldigten eine Chance sich aller Schuld abzuleugnen.